

Zarząd Wojewódzki PTTK w Łodzi



ROK XXVI

II kwartał 1981 r.

NR II (276)



Redaktor Naczelny, kol. Adam Chyżewski, otwiera uroczyste spotkanie z okazji jubileuszu XXV-lecia Biuletynu PTTK w Łodzi w dn. 28.III. 1981 r.



Krystyna NIEWIAROWSKA
11 XI 1918 — 17 III 1981

KRYSTYNA NIEWIAROWSKA

11 XI 1918 — 17 III 1981

Tragiczna śmierć wyrwała z naszego grona Koleżankę Krystynę Niewiarowską wybitną i wielce zasłużoną działaczkę naszego Towarzystwa.

Tradycje społecznej pracy krajoznawczej wyniosła z domu rodzinnego. Jej Matka, niedawno zmarła Kol. Stefania Dymkowska, była długoletnią działaczką PTK, nauczycielką wybitnie zasłużoną dla rozwoju krajoznawstwa i turystyki wśród młodzieży. Córka kontynuowała tę działalność. Od początku swej pracy nauczycielskiej realizowała w praktyce szczytne ideały PTK i PTTK — "poprzez poznanie kraju do jego umiłowania". Koleżanka Krystyna była nauczycielką nie tylko swego przedmiotu. Uczyła Polaki — jej historii, kultury, geografii, współczesności. Uczyła niezwykle sugestywnie i skutecznie, bo z osobistym zaangażowaniem i praktycznie — na wycieczkach, prelekcjach, spotkaniach itp.

W 1959 r. rozpoczęła pracę w utworzonym wówczas Szkolnym Wojewódzkim Ośrodku Krajoznawczo-Turystycznym i przez wiele lat była kierownikiem Ośrodka, aż do rozwiązania SWOKT-ów w 1975 r. Był to najbardziej twórczy okres Jej życia, a praca ta długo jeszcze będzie owocowała. Trudno zliczyć działaczy PTTK, którzy swą drogę krajoznawczą rozpoczynali w budynku przy ul. Kilińskiego 63. Tam zbierali się nauczyciele, zbierała się młodzież, tam zawsze "coś się działo". Koleżanka Niewiarowska wspólnie z dobranym zespołem instruktorów organizowała nieustannie imprezy krajoznawcze i turystyczne, rajdy, tloty, wycieczki, obozy, konkursy, turnieje itp. a przede wszystkim systematyczne szkolenie młodych adeptów tej pięknej dziedziny. Potrafiła zachęcić, zmobilizować i autentycznie zaangażować nawet najbardziej opornych, dla każdego znaleźć odpowiadające mu zajęcia. Za Jej czasów SWOKT był żywym, promieniującym ośrodkiem myśli i pracy krajoznawczej.

Członkiem PTTK została Koleżanka Krystyna w 1955 roku i przez całe 25 lat była aktywną działaczką Towarzystwa. Przez kilka lat była członkiem Prezydium Zarządu Oddziału w Łodzi, a od 1969 r. działała w Oddziale Nauczycielskim PTTK, którego w 1976 roku została Prezesem. Pod Jej sprężystym kierownictwem Oddział ten rozwinął szeroką działalność imprezową i popularyzatorską. Szczytowym osiągnięciem w kadencji były uroczystości X-lecia Oddziału i nadanie mu imienia profesora Bronisława Szwalma i tuż potem współorganizacja Centralnego Zlotu Nauczycieli. W obu tych imprezach ujawnił się talent organizatorski Koleżanki Niewiarowskiej, Jej zaangażowanie i doświadczenie.

Była też Koleżanka Krystyna cenionym i niezwykle aktywnym pilotem wycieczek krajowych i zagranicznych oraz przewodnikiem. Przez długie lata aktywnie działała w Oddziale Wojewódzkim i w Zarządzie Głównym PTSM.

Jej nagła, tragiczna śmierć wywołała szczerzy żal wszystkich, którzy Ją znali, szczególnie zaś wychowanków, w których sercach i umysłach zaszczerpiła umiłowanie ojczystego kraju. Bądźcie nam Jej bardzo brakowało.

Koleżanki, Koledzy i wychowankowie z PTTK

ROZPOCZYNAMY DRUGIE ĆWIERĆWIECZE

Jubileusz XXV-lecia Biuletynu PTTK w Łodzi mamy już poza sobą. Uroczystości związane z tą — bądź co bądź — niecodzienną rocznicą odbyły się w dniach 27 — 29 marca 1981 r. Skomplikowana sytuacja ogólna nie sprzyjała wójżom, toteż z całego kraju przybyło zaledwie 40 przyjaciół naszego Biuletynu — Czytelników i redaktorów pism o podobnym profilu oraz niemal

W roboczym spotkaniu redaktorów pism PTTK-owskich, które było pierwszym punktem obchodów jubileuszowych, wzięli udział przedstawiciele: "Jantarowych Szlaków" /Redaktor Naczelny kol. Władysław Andruszkiewicz i sekretarz Redakcji kol. Krzysztof Kruszyński/, "Barbakanu Warszawskiego" /sekretarz Redakcji kol. Dariusz Nerkowski i członek Komitetu Redakcyjnego kol. Przemysław Pilich/, "Biuletynu Informacyjnego Oddziału PTTK Warszawa Ochota" /Redaktor Naczelny kol. Edward Odrobiński i sekretarz Redakcji kol. Bogdan Czarnecki/, "Biuletynu PTTK województw południowo-wschodnich" /sekretarz Redakcji kol. Piotr Jahn/, "Biuletynu PTTK Zarządu Wojewódzkiego w Toruniu" /Redaktor kol. Andrzej Urbański/. Żywa dyskusja wykazała, że biuletyny nasze są niezwykle potrzebne w Towarzystwie, cenna jest ich różnorodność i szeroki zakres tematyczny. Uznano za konieczne czynienie starań o przywrócenie biuletynom większej częstotliwości - najlepiej powrotu do cyklu miesięcznego - oraz potrzebę większej pomocy ze strony władz Towarzystwa - zarówno ZG jak i Zarządów Wojewódzkich /głównie w sprawach technicznych i etatowych/. Szczegółowe wnioski po opracowaniu zostaną przesłane do Zarządu Głównego PTTK.

Pierwszy dzień zakończył się spektaklem "Uciechy staropolskie" w Teatrze Nowym. Tym spektaklem Łódź może zaimponować każdej scenie. Drugiego dnia nasi goście zwiedzili pod opieką naszych redakcyjnych Kolegów - Anny Pilarskiej i Józefa K. Kurowskiego budowany Bełchatowski Okręg Przemysłowy /kopalnię i elektrownię/ oraz ciekawe obiekty na trasie, a w drodze powrotnej złożyli kwiaty na grobie ś.p. kol. Edmunda Jarzyńskiego - założyciela i długoletniego redaktora naszego Biuletynu - na Starym Cmentarzu na Chojnach.

Po południu w auli Wydziału Budownictwa i Architektury PŁ odbyło się uroczyste spotkanie jubileuszowe. Udział w nim wzięli - oprócz gości spoza Łodzi i z miasta - Prezes ZG PTTK kol. Tadeusz Rycerski, przedstawiciele administracji miasta oraz Prezes ZW PTTK w Łodzi kol. Krzysztof Zajączkowski.

Po powitaniu gości przez Redaktora Naczelnego kol. Adama Chyżewskiego, głos zabrał kol. Roman Kaczmarek, który wygłosił bardzo interesujący referat o historii wydawnictw krajoznawczych w Łodzi i o Łodzi. Referat ten zamierzamy wydrukować w jednym z następnych numerów naszego Biuletynu.

Następnie kol. Jacek K. Ciesielski - sekretarz Redakcji - przypomniał sylwetki ludzi,

którzy przez wiele lat tworzyli nasz Biuletyn, a których nie ma już wśród nas, a także przedstawił główne założenia programowe Biuletynu na dziś i na jutro.

Kolejnym punktem uroczystości były wręczenie odznaczeń przyznanych przez władze państwowe i naszego Towarzystwa w związku z XXV-leciem Biuletynu. Kol. Dyrektor Jan Bystronki wręczył odznaki "Zasłużony Działacz Kultury" przyznane przez Ministra Kultury i Sztuki kol. kol. Teresie Zienkiewicz, Władysławowi Mandukowi i Jackowi K. Ciesielskiemu. Kol. Dyrektor Mirosław Żeberkiewicz - przyznane przez Główny Komitet Turystyki srebrne odznaki "Zasłużony Działacz Turystyki" kol. kol. Andrzejowi Robakowi, Andrzejowi Lesińskiemu i Jackowi Ciesielskiemu. Prezes ZG kol. Tadeusz Rycerski wręczył: Dyplom "Za zasługi w upowszechnianiu turystyki i krajoznawstwa" kol. Redaktor "Wązłowie Kasprzak-Brzozowskiej z DZIENNIKA ŁÓDZKIEGO; Złotą Honorową Odznakę PTTK przyznaną naszemu Biuletynowi oraz kol. kol. Joannie Herman, Zbigniewowi Cieklińskiemu i Janowi T. Sicińskiemu; Srebrną Honorową Odznakę PTTK kol. Zbigniewowi Parafianowiczowi oraz Złotą Odznakę "Za zasługi w pracy PTTK wśród młodzieży" kol. Annie Pilarskiej. Prezes ZW PTTK kol. Krzysztof Zajączkowski wręczył odznaki "Za zasługi dla ZW PTTK w Łodzi" kol. kol. Eugenii Kaleniewicz, Andrzejowi Ruszkowskiemu, Andrzejowi Tomczakowi, Stefanowi Siniarskiemu, Edwardowi Chmayowi, Eugeniuszowi Małafiejowi, Bohdanowi Bazylińskiemu, Józefowi K. Kurowskiemu, Zbigniewowi Parafianowiczowi, Edwardowi Kamionce, Krystynie Sobol, Danucie Liberadzkiej i Pawłowi Kraszewskiemu oraz Biuletynowi i Poligraficznej Spółdzielni Pracy w Łodzi. Kol. Kazimierz Hempel - pierwszy, długoletni Redaktor Naczelny - otrzymał puchar ufundowany przez Zarząd Wojewódzki i Redakcję oraz bukiet z 25 kwiatów będący symbolem serdecznej wdzięczności nas wszystkich za to, co dla Biuletynu zrobił w ciągu całego ćwierćwiecza jego istnienia.

Po przerwie rozpoczęła się dyskusja na temat "Turystyka kwalifikowana w środkach masowego przekazu". Głos zabrało kilkanaście osób. Wypowiedzi wskazywały na niedostatek tematyki turystycznej w środkach przekazu społecznego i proponowały konkretne posunięcia w celu poprawy tej sytuacji. Do tego tematu będziemy wracać na naszych łamach.

Dzień zakończył się prezentacją przeżroczy kol. kol. Bohdana Bazylińskiego i Józefa K. Kurowskiego.

Trzeci dzień poświęcony był Łodzi. Po krótkim objeździe miasta goście zwiedzili Muzeum

Historii Łodzi, obejrzeni film "Pałace Ziemi Obiecanej", a następnie zwiedzili Stary Cmentarz przy ul. Ogrodowej, gdzie na grobach ś.p. kol. kol. Aleksandra Siemiradzkiego, Stanisława Harasa, Marii i Aleksandra Nalepińskich, Mirosława Gajewicza, Stanisława Tarnowskiego, Jana Czeraszewicza, Stanisława Maciaszczyka, Haliny Karnkowskiej, Ireny i Bronisława Szwałmów złożone zostały kwiaty - symbol pamięci i wdzięczności za Ich dzieło. Był to ostatni już akcent uroczystości jubileuszowych, wyrażający naszą redakcyjną postawę - szacunek dla tradycji i na jej kanwie budowanie nowych osiągnięć dla naszego Towarzystwa.

Rozpoczynamy kolejne ćwierćwiecze. Pragniemy aby było ono jeszcze lepsze, abyśmy jeszcze lepiej wypełniali nasze zadania wobec Czytelników i wobec PTTK. Tego sobie życzymy na następne lata. jkc

Redakcja Biuletynu PTTK w Łodzi serdecznie dziękuje wszystkim, którzy przyczynili się do uświetnienia srebrnego jubileuszu Biuletynu. Dziękujemy Gościom za przybycie, władzom państwowym i PTTK za przyznane odznaczenia mobilizujące nas do dalszej pracy. Dziękujemy Zarządowi Głównemu i Zarządowi Wojewódzkiemu PTTK w Łodzi za życzliwą pomoc przy organizacji uroczystości, kol. Romanowi Kaczmarekowi za piękny referat, kolegom z Zespołu Szkół Poligraficznych za wykonanie dekoracji sali, Zarządowi Wojewódzkiemu TPR i Dziekanowi Wydziału Budownictwa PŁ za udostępnienie awnych pomieszczeń.

Serdecznie dziękujemy Wszystkim, którzy osobiście, listownie i telegraficznie przekazali nam życzenia jubileuszowe. Redakcja

POLSKI KLUB EKOLOGICZNY W ŁODZI

Od dłuższego czasu działały w różnych ośrodkach kraju, najbardziej aktywnie w Krakowie, grupy ludzi, głównie ze środowisk naukowego i dziennikarskiego, zainteresowanych koniecznością wypracowania nowych, bardziej skutecznych form społecznego działania na rzecz kształtowania i ochrony środowiska oraz poprawy zdrowia obywateli.

Mówiło się także i w Łodzi, w UL, SOP-ie, PAX-ie, o Klubie, jako formie działania. We wrześniu ub. r., w Krakowie, dzięki godnej pomocy żarliwości Krystiana Waksmundzkiego i wielu innych osób, założono Polski Klub Ekologiczny. Powołano Tymczasowe Władze Centralne z siedzibą w Krakowie.

W opracowanych przez krakowskich działaczy założeniach ideowych czytamy m.in.: "Polski Klub Ekologiczny jest samorządnym stowarzyszeniem, działającym dla dobra narodu i państwa zgodnie z Konstytucją PRL..., Klub jest stowarzyszeniem ludzi... o wysokich walorach etycznych, których jednoczy idea walki o zachowanie dla społeczeństwa i jego przyszłych pokoleń niezniszczonej przez cywilizację techniczną Ojczyzny. Klub głosi ideę jedności natury z kulturą, a poprzez nią propaguje taki model życia, w którym zachodzi równowaga między humanistyczną a industrialną wizją rozwoju narodu polskiego, taki model, w jakim człowiek i nieskażone środowisko przyrodnicze stają się dla społeczeństwa wartościami nadrzędnymi. Klub głosi zasadę, że przestrzeganie praw człowieka do życia w zdrowym środowisku jest powinnością obywateli a obowiązkiem władz. W programie PKE wskazuje się na konieczność wpływu racji ekologicznych na decyzje planistyczno-inwestycyjne. Innym zadaniem Klubu jest udostępnienie opinii publicznej prawdziwych danych o stanie środowiska i zdrowia społeczeństwa przez środki informacji.

W styczniu br. w Łodzi zawiązała się w Uniwersytecie Łódzkim grupa inicjatywna, oddana idei Klubu Ekologicznego. Zorganizowano szereg zebrań roboczych, w wyniku których wyłoniono najpierw Komitet Założycielski, a następnie Komitet Organizacyjny Zebrania Założycielskiego Polskiego Klubu Ekologicznego w Łodzi. W pracach obydwu komitetów udział brali przedstawiciele różnych instytucji, kilku wyższych uczelni, Stacji Sanitarno-epidemiologicznej, PAXu, NOTu, PTTK, biur projektów i in. W dniu 17 marca 1981 r., w Gmachu Biologii UL, odbyło się zebranie założycielskie Polskiego Klubu Ekologicznego Oddziału Łódzkiego. Licznie zebrany przedstawiono projekt deklaracji ideowej Klubu, historię powołania tej organizacji założenia programowe i organizacyjne oraz przedyskutowaną już wcześniej propozycję struktury Łódzkiego Oddziału PKE. Na zebraniu wybrano 9-osobowy Tymczasowy Zarząd. W jego skład weszli: prof. dr Tadeusz Penczak z Uniwersytetu Łódzkiego /prezes/, dr Antoni Leończyk z Biura Projektów Budownictwa Komunalnego /wiceprezes/, dr Janusz Świątczak z Woj. Stacji San.-Epid. /wiceprezes/, mgr Krystyna Lełonek z UL /sekretarz/, dr Józef Krzysztof Kurowski z UL /sekretarz/ oraz doc. dr Edward Buczyło z Centralnego Ośrodka Badawczo-rozwojowego Przemysłu Bawełnianego, mgr Stanisław Pełka z Instytutu Włókien Chemicznych, mgr red. Ryszard Sadłowski z Oddziału Woj. PAX i mgr red. Krzysztof Turowski z Polskiego Ra-

dla. W trakcie interesującej dyskusji liczne osoby i organizacje złożyły deklaracje współpracy z Klubem. Należy do nich PTTK. Wiceprezes Zarządu Woj. PTTK w Łodzi - Redaktor Naczelny Biuletynu PTTK, dr Adam Chyżewski zadeklarował stałe miejsce na łamach Biuletynu dla problematyki PKE. Niniejszy artykuł jest tego potwierdzeniem.

Zarząd Klubu został upoważniony do zaproponowania składu Rady Programowej. Do Rady zaproszono 22 osoby, reprezentujące naukę, praktykę i działalność społeczną. W oparciu o wnioski z dyskusji na dotychczasowych zebraniach i spotkaniu Zarządu z Radą Programową, opracowano program działania Klubu w Łodzi.

Kolejne spotkanie członków PKE /24 kwietnia br./ było poświęcone przedstawieniu przyjętej struktury i ramowego, dalekosiężnego programu. Zebranie uświetnił swą obecnością i udzielił licznych informacji wiceprezes PKE w Krakowie - mgr arch. Aleksander Kalmus. Przewodniczący Klubu w Łodzi - prof. dr T. Penczak przedstawił zebranym "motto" naszego Oddziału: Zadaniem Klubu i jego wykonawczych jednostek tj. sekcji i zespołów problemowych jest wykorzystanie wszystkich wiarygodnych informacji oraz wyników prac badawczych, dotyczących kształtowania i ochrony środowiska oraz warunków zdrowotnych mieszkańców Łódzkiej Aglomeracji Miejskiej. Naszym zadaniem jest nie samodzielne wykonywanie określonych prac badawczych lecz prezentacja i udostępnienie społeczeństwu wyników otrzymanych od uczelni, instytucji, towarzystw naukowych itp. Rola członków Klubu polegać ma na sygnalizowaniu pojawiających się problemów, dostarczaniu związanych z nimi informacji oraz na aktywnym udziale w ich rozwiązywaniu. Wyniki i raporty zaakceptowane przez członków Klubu i poddane społecznej weryfikacji w środkach masowej informacji będą podstawą do wystąpień Klubu do władz administracyjnych i gospodarczych. Działać będziemy w oparciu i we współpracy ze wszystkimi uczelniami, instytucjami naukowymi, towarzystwami i organizacjami społecznymi, których program i cele są zbieżne z programem Klubu.

Sekretarz Klubu - dr J. K. Kurowski zreferował stan organizacyjny i projekt programu.

WSPÓŁPRACA PTTK ZE STOWARZYSZENIAMI REGIONALNYMI

Współpraca PTTK ze stowarzyszeniami regionalnymi daje duże obustronne korzyści.

Struktura organizacyjna PTTK pozwala na szeroką współpracę na różnych szczeblach poczynając od Kół i Klubów, przy czym ważną

obecnie w fazie organizacji są następujące sekcje:

- Kształtowania i Ochrony Zieleni;
- Ochrony Wód i Gospodarki Wodnej;
- Ochrony Powietrza.

Istnieją propozycje utworzenia kolejnych sekcji: Zdrowia Społeczeństwa oraz Zagospodarowania Odpadów i Ochrony Gleby.

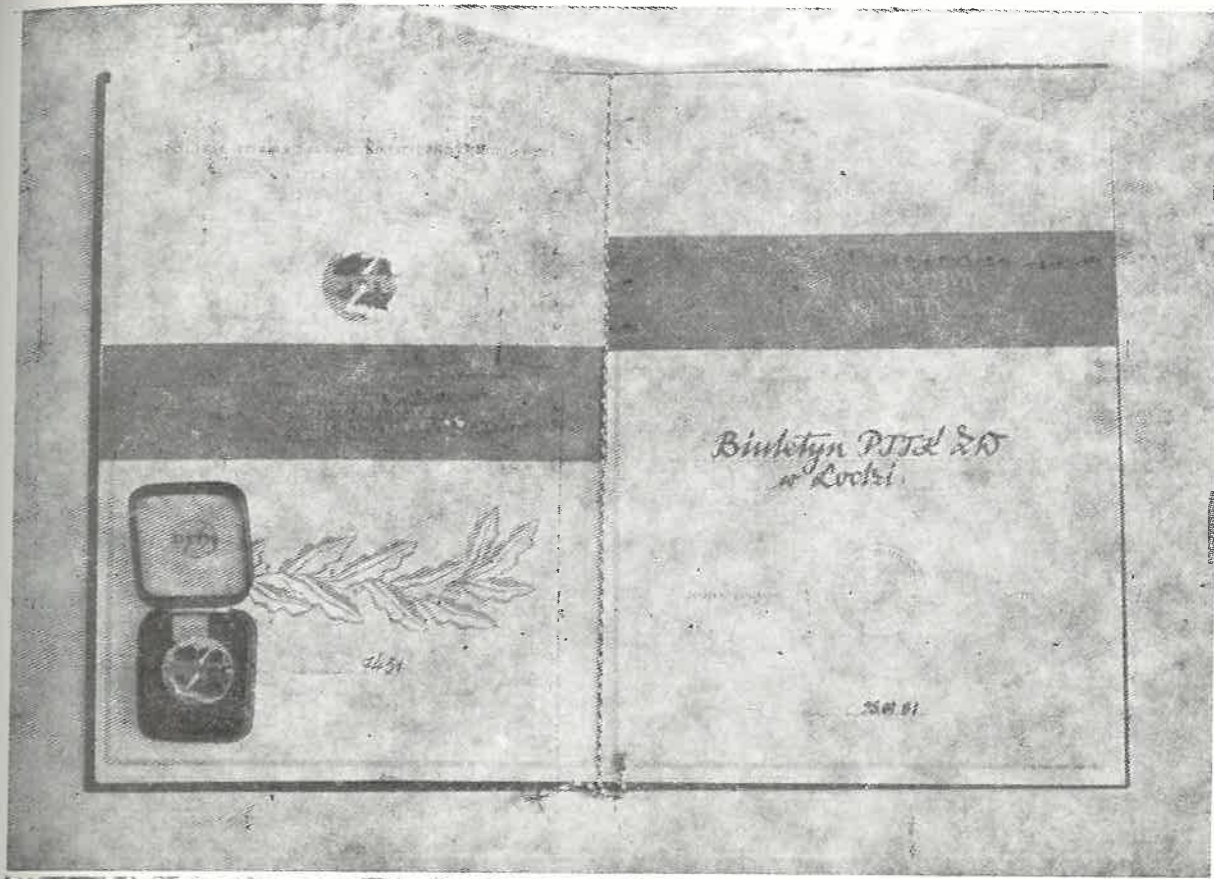
Jednocześnie zawiązały się zespoły problemowe: d/s wniosków do założeń PKE, d/s wniosków do projektu reformy gospodarczej i d/s uwag do projektu ustawy o ochronie przyrody. Istnieje pilna potrzeba powołania podobnych zespołów d/s: - współpracy z Towarzystwem Urbanistów Polskich w opracowaniu raportu o jakości środowiska, - lokalizacji kolejnej elektrociepłowni w Łodzi, - projektu trasy przez Karolew i - modelu wypoczynku w Parku Ludowym na Zdrowiu.

W programie działania Klubu /który będzie tematem odrębnego artykułu/ szczególną uwagę Zarząd zwrócił na zagrożenia wynikające z ewidentnych kolizji lokalizacyjnych /np. budowa potrzebnego dla Łodzi Lunsarku wewnątrz cennego leśnego parku, projekt budowy elektrociepłowni po zachodniej stronie miasta, projekt przedłużenia al. Mickiewicza na Retkinę, poprzez ogródki działkowe i park, pomiędzy budynkami szpitalnymi na Karolewie/ oraz na pilną potrzebę poprawy jakości zdrowotnej żywności.

Powodzenie działań Klubu zależeć będzie od:

- rzeczowego informowania społeczeństwa o istniejących i pojawiających się zagrożeniach;
- uświadczenia stopnia zagrożenia przyrody a zwłaszcza zdrowia obywateli;
- wywarcia presji społecznej na władze gospodarcze i administracyjne odpowiedzialne za taki stan środowiska, w celu wyeliminowania najbardziej uciążliwych zagrożeń środowiska człowieka w Polsce środkowej.

Józef K. Kurowski



Dyplom Złotej Honorowej Odznaki PTTK przyznanej naszemu Biuletynowi

fol. Bohdan Bazyliński



Sekretarz Redakcji otrzymuje odznakę „Zasłużony Działacz Kultury”



Uczestnicy jubileuszu XXV-lecia Biuletynu PTTK złożyli kwiaty na grobach zmarłych Redaktorów naszego wydawnictwa

fol. Bohdan Bazylński



Miłośników Ziemi Chełmońskiego w Brwinowie nawiązał ścisłą współpracę z Towarzystwem Przyjaciół Brwinowa, bowiem powstał i rozwija się on w ramach organizacyjnych tego Towarzystwa wchodząc jednocześnie w skład Oddziału PTTK zgodnie z przepisami statutowymi.

Stowarzyszenia regionalne to przeważnie czynniki aktywizacji licznych miast i miasteczek, a jednocześnie ośrodki życia towarzyskiego. Do ich statutowych zadań należy: rozwiązywanie problemów ekonomicznych i kulturalnych upowszechnianie sztuki, organizowanie kulturalnego wypoczynku, prowadzenie prac naukowo-badawczych, wydawniczych itp. Wiąże się to często z przedsięwzięciami krajoznawczymi.

Tak jak wiele innych stowarzyszeń regionalnych Towarzystwo Przyjaciół Brwinowa wypełnia swe statutowe obowiązki wobec swego Miasta i regionu zwanego ZIEMIĄ CHEŁMOŃSKIEGO. Stowarzyszenie posiada cztery sekcje o charakterze doradctwa fachowego dla Zarządu i cztery kluby działalnościowe. Sekcja Historyczna, Sekcja Ekonomiczna, Sekcja Zjednywania i Wydawnictw oraz Sekcja Zdrowia i Wypoczynku. Kluby: Klub Pań, organizuje życie towarzyskie i troszczy się o pamiątki Miasta; Klub Miłośników Sztuki; Klub Młodych; oraz Klub PTTK Miłośników Ziemi Chełmońskiego, realizujący zadania PTTK, a jednocześnie spełniający zadania na polu służby społecznej dla regionu. Klub prowadzi Poradnię Krajoznawczą, Studium Krajoznawcze, organizuje opiekę społeczną nad zabytkami; dba o ochronę naturalnego środowiska. Klub jednocześnie organizuje dla członków stowarzyszenia imprezy turystyczne-krajoznawcze. Ostatnio rozmawiani w tych imprezach mieszkańcy Miasta i Gminy domagają się zorganizowania odrębnego dla Brwinowa i Gminy - Oddziału PTTK.

Przy podsumowaniu efektów współpracy staje się widoczne dla nas, iż słusznie Zarząd Główny PTTK przywiązuje dużą wagę do współpracy ogniw organizacyjnych Towarzystwa ze stowarzyszeniami regionalnymi. W br. również Kongres Krajoznawczy w Płocku, w uchwalonym Krajoznawczym Programie Turystyki na lata 1980 - 1990 położył nacisk na zagadnienie współpracy jednostek terenowych PTTK ze stowarzyszeniami regionalnymi.

Przytoczę jedno ze sformułowań Kongresu: "Regionalizm należy uznać za szczególnie pożyteczny we współczesnym krajoznawstwie. Trzeba umacniać współpracę PTTK z regionalnymi towarzystwami społeczno-kulturalnymi, ułatwiać wzajemne badanie i popularyzację regionów, wykształcać przywiązanie do swego regionu oraz dumę z jego wartości i osiągnięć".

Ręcejmie pomyślnego współdziałania Klubu i

Oddziału z Towarzystwem Przyjaciół Brwinowa dają nam przepisy statutów - Oddziału, Klubu i TPB. Zaledwie w ciągu kilku lat współdziałania Klubu PTTK i Towarzystwa Przyjaciół Brwinowa owocnie przedstawiają się akcje krajoznawcze, regionalne, poznania regionu. Oto przykłady:

W roku 1973 i 1974 opracowano założenia dla rozwoju miasta jako Miasta Ogrodu, Miasta rekreacji, z ciekawymi urządzeniami krajoznawczymi, dla turystów wędrujących po obwodnicy turystycznej Warszawy, biegnącej przez Brwinów. Od 1975 r. Klub PTTK staje się jednym z ośrodków myśli rozwojowej dla Ziemi Chełmońskiego. Myśli te mają swe źródło w corocznie organizowanych Sejmikach Krajoznawców. W latach 1975-1976 działacze regionalni i PTTK spowodowali uznanie za zabytek kultury zagrody po pisarzu Zygmuncie Bartkiewicz i wspólnie ze Stołecznym Konserwatorem Zabytków z ruiny wyczarowali Dworek i Park, którym przywrócono dawne piękno. Mało, zorganizowano tu ognisko pracy społecznej dla Brwinowa i Ziemi Chełmońskiego.

Nie dziwota, że wielu ludzi i że redakcja poczytnego pisma "Stolica" nazwała tutejszych działaczy "czarodziejami". W latach 1977 i 1978 zorganizowano w Brwinowie ośrodek muzealny, założono Poradnię Krajoznawczą, powołano do życia Regionalne Studium Krajoznawcze, ustanowiono Regionalną Odznakę Krajoznawczą "Przyjaciół Ziemi Chełmońskiego", chętnie zdobywaną, przystąpiono do inwentaryzacji krajoznawczej.

Na IV Sejmiku Krajoznawców w dniu 9.9.1979r. wystąpiono do władz z dezyderatem o utworzenie Parku Krajobrazowego "Ziemia Chełmońskiego". 14.9.1980 r. w czynach społecznych członków TPB i Klubu powstał na Turystycznej Obwodnicy Warszawy zaczątek pierwszego na Mazowszu Parku Archeologicznego.

Wartość prac społecznych w latach 1979-1980 na rzecz PARKU wyniosła 178 tys. zł. Wartość czynów społecznych na rzecz zabytkowej ZAGRODY Towarzystwa Przyjaciół Brwinowa na dzień 30.9. br. wyniosła 928 tys. zł.

Kluby Towarzystwa Przyjaciół Brwinowa corocznie organizują sympozja popularno-naukowe oraz okolicznościowe wystawy. Między innymi odbyły się następujące sesje popularno-naukowe W 1974 r. Historia Brwinowa z wystawą zabytków Regionu.

W 1975 r. Twórczość i życie Zygmunta Bartkiewicza i wystawa okolicznościowa /obradom przewodniczył p. Jarosław Iwaszkiewicz/.

W 1976 r. Prahistoria Brwinowa i Regionu z okolicznościową wystawą, obradom przewodniczył dyr Naczelny Państwowego Muzeum Archeologicznego doc dr hab. Krzysztof Dąbrowski.

W 1978 r. Twórczość Jarosława Iwaszkiewicza

i wystawa zorganizowana przez Muzeum Literatury w Warszawie. W obradach uczestniczył Jubilat.

W 1979 r. Ochrona naturalnego środowiska Ziemi Chełmońskiego oraz wystawa okolicznościowa.

W 1980 r. Otwarcie Parku Archeologicznego z okolicznościową wystawą Muzeum Hutnictwa Starożytnego pn. Brwinów-Pruszków-Milanówek centrum hutnictwa starożytnego na Mazowszu przed 2000 lat.

Dużą satysfakcją dla działaczy Towarzystwa Przyjaciół Brwinowa i PTTK są liczne nagrody, odznaczenia, wyróżnienia. Są to dowody iż społeczeństwo oraz władze doceniają ich działalność społeczną.

Pobieżna ta informacja jest tylko zasygnalizowaniem korzyści dostrzeżonych we współdziałaniu Klubu PTTK i towarzystwa regionalnego na szczeblu miasta czy mikroregionu.

Wydaje się, że w czasie kiedy większość naszych kół ogranicza swą działalność do imprez turystycznych i zbierania składek członkowskich PTTK z jednej strony, a z drugiej strony kiedy większość towarzystw regionalnych czy lokalnych prowadzi prace społeczne w dziedzinie organizowania imprez kulturalnych, czasem zainteresowania się sztuką czy historią regionu - warto pokusić się o nawiązanie współdziałania PTTK z towarzystwami regionalnymi również na polu aktywizacji społeczno-kulturalnej, miasteczek, gmin, miast i regionów kraju.

Jako przykład poszerzenia inicjatywy na szczeblu wojewódzkim w tej dziedzinie można podać zapowiedź Stołecznej Komisji Krajoznawczej PTTK - w planie pracy na rok 1981 - nawiązania współpracy z Mazowieckim Towarzystwem Kultury i Towarzystwem Przyjaciół Warszawy. Inny przykład daje uchwalony przez V Sejmik Krajoznawców Ziemi Chełmońskiego dezyderat w sprawie powołania Społecznego Komitetu Federacyjnego Ośrodka Krajoznawczego Ziemi Chełmońskiego w ramach Stołecznej Zarządu Wojewódzkiego.

Pragnę w tej wypowiedzi podkreślić na zakończenie pewną uwagę. Przy nawiązywaniu kontaktów i przy kształtowaniu się nowych form współpracy jednostek organizacyjnych PTTK ze stowarzyszeniami regionalnymi czy lokalnymi należy unikać atmosfery współzawodnictwa. Wierzę, że byłoby to z dążeniem do integracji środowiska i do umacniania więzi społecznej. Należy również nawiązywać stałą współpracę, unikać dorywczości. Tylko ciągła współpraca, wykorzystująca wspólne doświadczenia, pełną mądrą życzliwość, może zapewnić powodzenie w realizacji zamierzeń, oraz rozwój życia kulturalnego środowiska.

Julian Faszczewski

REGIONALIZM I JEGO ROLA W PRACY SKKT-PTTK

Encyklopedia wyjaśnia, że regionalizm to ruch społeczny dążący do ożywienia życia prowincjonalnego, przeciwstawiający się koncentrowaniu w stolicy wszystkich instytucji, wybitnych jednostek itp. Ruch regionalny miał różne założenia i przejawiał różne formy, zależnie od warunków i okoliczności, które go rodziły.

Inne były warunki np. w Niemczech i we Włoszech, gdzie w XIX wieku liczne państwa - księstwa, hrabstwa i niezależne miasta - wykazywały tendencje odśrodkowe, łuna zaś warunki panowały we Francji, gdzie tendencje centralistyczne były poważnym zagrożeniem dla odrębnych kultur rozległej prowincji.

Pojęcie regionu wiąże się przede wszystkim z ziemią. Każdy kraj da się podzielić na takie części, z których każda odznacza się swoistymi, sobie tylko właściwymi cechami geograficznymi, gospodarczymi, kulturalnymi i historycznymi. Region stanowi więc pewną całość, ma swoje indywidualne oblicze różniące go od innych regionów. Wykorzystując swoiste cechy regionu, dając ujście jego inicjatywie społecznej, można w maksymalny sposób wykorzystać wszelkie jego możliwości dla dobra narodu i państwa.

W Polsce ruch regionalistyczny powstał dopiero po odzyskaniu niepodległości w 1919 r.. Warszawa jako stolica poczęła ściągać wybitniejsze umysły, czołowych pisarzy, artystów, działaczy, zaczęły powstawać centrale gospodarcze, wydawnicze, społeczno-kulturalne, osłabiając w ten sposób życie gospodarcze i kulturalne innych ośrodków. W tym czasie dojrzała koncepcja regionalizmu.

O tej idei tak mówi Regina Fleszerowa /Ziemia nr 1 - 1926 r./:

„...zaczepnięta obecnie z życia współczesnego Francji ma ona na celu budzenie prowincji polskiej do samodzielnego życia we wszystkich możliwych dziedzinach: naukowej, artystycznej, gospodarczej, dąży ona do rozbudzenia sił drzemających po rozmaitych prowincjonalnych ośrodkach, które z tego lub innego powodu nie zstały jeszcze wyzwolone”.

Grono regionalistów polskich stawiało sobie za cel uświadomienie poszczególnych ośrodków regionalnych o bogactwach, jakie są w nich ukryte i wskazanie dróg, którymi można ziągać do ich wykorzystania.

„Polskie Towarzystwo Krajoznawcze do tej pory nie brało czynnego udziału w tworzeniu życia

gospodarczego, regionaliści zaś na te zjawiska przede wszystkim zwracają uwagę” - mówi Fleszerowa.

Idea regionalizmu, tak bliska krajoznawstwu znalazła w PTK żywe poparcie. Wiceprezes Zarządu Głównego PTK Aleksander Patkowski, główny rzecznik regionalizmu w Polsce, nadawał kierunek pracom Rady Naukowej Sekcji Powszechnych Uniwersytetów Regionalnych Związku Nauczycielstwa Polskiego - zasadniczego reprezentanta regionalizmu w Polsce. W sierpniu 1922 r. oddział sandomierski ZNP Szkół Powszechnych organizuje w Sandomierzu kurs krajoznawczy poświęcony ziemi sandomierskiej. Od tego czasu corocznie odbywały się w Sandomierzu wakacyjne regionalne kursy uniwersyteckie.

Organizatorzy kursów zwoływali też coroczne zjazdy regionalne poświęcone sprawom kulturalnym, oświatowym, gospodarczym regionu z udziałem przedstawicieli samorządów, instytucji społecznych, związku nauczycielskiego.

Uniwersyteckie kursy sandomierskie zapoczątkowały w Polsce ruch regionalny. Dla kierownia tą akcją powołano Powszechny Uniwersytet Regionalny im. Stanisława Konarskiego ZNP, w 1926 roku ogłoszono „Program Regionalizmu Polskiego”, którego rozdz. IV pkt 3 mówi: „Regionalizm dąży do jak najszerszego związania pracy wychowawczo-oświatowej w szkole i poza szkołą ze środowiskiem własnym przez lokalizację całokształtu procesów nauczania”.

Przed drugą wojną światową idea regionalizmu nabrała dużego znaczenia. Rozmaite regionalne uroczystości z towarzyszącym im charakterystycznym folklorem stały się okazją do ukazania różnych kultur narodowych, jak również wpłynęły na ożywienie ruchu turystycznego. Muzyka i plastyka regionalna weszły do literatury pięknej, do programów szkolnych. W Polsce pierwszym podręcznikiem szkolnym do nauki języka polskiego opartym na zasadzie regionalizmu, była książka Juliusza Balińskiego i Stanisława Mąkowskiego pt. „Bez ziem Polakami”, wyd. w Łwowie w 1928 roku.

Ruch regionalistyczny wyraźnie określił zakres swych zainteresowań, krajoznawstwo zaś ze swą ideą poznawania kraju mogło mu w tym wydatnie pomóc. Stąd wynika ścisły związek ruchu regionalnego z ruchem krajoznawczym. Na łamach „Ziemi” ukazują się liczne artykuły na temat regionalizmu. Do działalności krajoznawczej szeroko wkracza młodzież - powstaje miesięcznik krajoznawczy „Orli lot” wypełniony pracami bądź młodzieży krajoznawczej, bądź też jej opiekunów - nauczycieli.

Po II wojnie w 1949 roku Stanisław Berezowski przypomniał koncepcję regionalizmu gos-

podarowego i zwraca uwagę na celowość badań regionalnych oraz ich wiązania z narodowymi planami gospodarczymi /Ziemia nr 10 - 1949 r./ Już w pierwszych latach powojennych zwrócono baczność na folklor różnych regionów. Otworzone opieką stroje ludowe, pieśni, zwyczaje, tańce, sztukę. W pracach tych wzięli udział wybitni specjaliści. Bogaty nasz folklor stał się ozdobą różnych uroczystości. Ostatnio słyszmy o regionalnym planie gospodarczym Nowosądeckim, regionu zakopiańskiego i o próbach odrębnej gospodarki regionalnej innych terenów naszego kraju.

W programach nauczania w szkole zjawiają się próby wprowadzenia tematyki regionalnej. Programy szkolne nakładają na wszystkich uczniów obowiązek poznawania regionu - przedmioty takie, jak historia, geografia czy biologia winny nawiązywać do zagadnień regionalnych. Jeżeli niektóre zagadnienia regionalne są przewidziane w programie dla każdego ucznia, to jasną jest rzeczą, że członkowie szkolnych klubów krajoznawczo-turystycznych powinni w tej dziedzinie posiadać o wiele więcej wiadomości i ujawniać specjalną aktywność w ich zdobywaniu i gromadzeniu. Kapitałnym nakazem dla każdego klubu krajoznawczo-turystycznego jest znajomość własnego środowiska. To środowisko młody krajoznawca musi poznać możliwie dobrze - musi się orientować, jakiego regionu jest mieszkańcem, jakie są ogólne granice tego regionu jakie są jego cechy charakterystyczne. W toku systematycznej pracy w szkole i na licznych wycieczkach powinni uczniowie poznawać swoje najbliższe środowisko pod każdym względem - geograficznym, przyrodniczym, kulturalnym, historycznym i gospodarczym. Dokładne poznanie swego terenu często zadziwi młodych krajoznawców. Okaże się, iż miasteczko, dziś zapadła „dziura”, było kiedyś stolicą księstwa, inne zaś było ośrodkiem żywego ruchu kulturalnego. Mgliste zarysowane w pamięci uczniów postaci wybitnych mężów historycznych staną przed nimi jak żywe, gdy z historii regionalnej dowiedzą się, że tu w ich miejscowości przebywał lub działał niegdyś człowiek, o którym mówi podręcznik szkolny. Młodzież krajoznawcza podczas swych wędrowek winna interesować się miejscowym folklorem, legendami i baśniami i wykorzystywać je w pracy klubu.

Regionalizm to tylko część programowych prac SKKT-PTTK. Jest to jednak zadanie ważne i dlatego żaden klub nie powinien go pomijać. Z szerokich doświadczeń regionalizmu wykorzystajmy ten dział zagadnień, który jest dostępny dla młodzieży szkolnej, ważny dla szkolnictwa i cenny dla rozwoju naszej kultury.

Na zakończenie chciałbym zacytować słowa Ministra Oświaty Władysława Bieńkowskiego, który w pierwszym numerze /styczeń 1958 rok/ specjalnego miesięcznika krajoznawczego dla młodzieży "Poznaj swój kraj" powiedział: "W szkolnych kołach krajoznawczo-turystycznych

pragnąłbym widzieć czynnych propagatorów idei krajoznawczej streszczającej się w słowach: Przez poznanie kraju - do jego umiłowania, przez umiłowanie - do czynów ofiarnych".

Jan J. Zienkiewicz

CIS POSPOLITY (*Taxus baccata* L.) - „drzewo święte” i wiele osobliwe

Historia, wierzenia i prawdy

Cis - podobnie jak modrzew polski - darzymy dziś uczuciem i sentymentem, jak ongiś nasi przodkowie. Oni ponadto przypisywali mu wiele urojonych i rzeczywistych zalet. Przez wieki był drzewem eksploatowanym rabunkowo i przez wieki zaskarbiał sobie miano "drzewa świętego". Dziś - by nie zginął - potrzebuje naszej pomocy i troskliwej opieki. Stąd próba autorów przybliżenia go społeczeństwu.

...Cis to drzewo powoli rosnące, długowieczne, a podobnie ginące i wymierające.

...To drzewo o najstarszych tradycjach ochroniarskich, ale jeszcze starszych handlowo-eksportowych. Już w 1287 r. drewno cisa spławiano Wisłą do Gdańska, a w 1423 r. Władysław Jagiełło zakazał jego niszczenia pod surową karą. Podstawą jego skutecznej ochrony była ustawa o ochronie przyrody z 1934 r., a z 1946 r. rozporządzenie o ochronie niektórych gatunków roślin.

...Jest gatunkiem iglastym i znowu - jak modrzew - ma wiele cech gatunków liściastych: dużą siłę regeneracyjną i odróżlową, łatwość dawania nowych pędów z pączków śpiących, a ponadto daje się rozmnażać generatywnie i wegetatywnie - z nasion i zrzeszów. Znosi dobrze przyoinanie i strzyżenie korony.

...Bardzo często nie wyrasta w drzewo, a przybiera formę krzewiastą o bujnej, silnie rozwiniętej koronie. Jest zawsze krzewiasty, gdy powstaje nie z nasienia, a na drodze wegetatywnej. Ma wówczas niemięjsze walory dekoracyjne niż forma drzewiasta.

...Jest drzewem osobliwym, dwupiennym i rozdzielnopłciowym. Na jednych okazach powstają tylko kwiaty żeńskie, na innych męskie. Nielatwy jest przede wszystkim "chrzest" i nadawanie imion młodym cisom przed 20 - 30 rokiem życia, gdyż zależnie od warunków środowiska w tym wieku zaczyna obradzać, zdradzając swą płć. Choć dziś leśnicy różdkarsze mogą określić płć jednoletniego cisa, a nawet przewidzieć, czy z danego nasionka wyrośnie Jasek czy Małgosia.

...Jest jedynym z naszych drzew posiadającym

właściwości narkotyczno-trujące: igliwie, pędy kora, nasiona /za wyjątkiem jadalnej osnówki/ zawierają alkaloid taksynę, która w małych ilościach działa uspokajająco, w większych narkotycznie i wywołuje może zatrucie.

...Pomimo tego, a może właśnie dlatego, pędy cisa są zgryzane przez sarny, zajęce, a nasiona przez myszy. Bydło domowe przyzwyczajają się do cisowej trucizny. Najwrażliwsze są konie

...Dojrzewające jagody o czerwono-szkarłatnej, mięsistej, o przyjemnym smaku osnówce, są przysmakiem wielu gatunków ptaków, rozsiwających nasiona, wabionych kolorową osnówką, ale dzieci - nieświadomych szkodliwości nasion których nie powinno się połykać, należy przestrzegać.

...Dzięki swym właściwościom cis był od wieków znanymi cenionym lekiem ludowym. Napar ze szpilek, wywar z pędów, syrop z jagód w medycynie ludowej używane były przeciwko robakom świerzbowi, w chorobach gardła, piersi, w kłopotach dziewcząt wiejskich. Kora, trocinki i uskrobana masa drzewna służyły jako jedyny dawniej lek przeciw wściekliznie.

...Głęboko zakorzeniona na wsi wiara, że cis broni przed czarami, chroni przed ogniem od piorunów, przetrwała do dziś.

...Niewidoczne, a istniejące powiązania cisa-drzewa z człowiekiem potwierdza dziś radiestezja. Człowiek i cis oddziałują na siebie w zadziwiający sposób. Między człowiekiem a cisem /całym drzewem, gałązką, kawałkiem drewna/ różdżka-wahadełko wykazuje linie sympatii, antypatii lub obojętności. Płci odmienne: cisa płci żeńskiej i męskiej, cisa płci męskiej i kobietę łączą linie sympatii, cisa płci żeńskiej i kobietę dzielą linie antypatii, pomiędzy cisem płci męskiej i męczyzną różdżka-wahadełko nie wykazuje żadnych ruchów - reakcja jest obojętna. Zdarzają się czasem wyjątki od tych reguł. Tłumaczy to może dziś stare przekazy o ujemnym wpływie cisa na śpiącego pod nim osłowika. Wpływ może być różny zależnie od tego, kto i pod jakim drzewem spoczywa. Wpływ jest korzystny przy odmienności płci człowieka i cisa.

...Rzadkie właściwości drewna cisowego: drobnosiłistość, twardość, trwałość, giętkość, elastyczność, lupliwość, łatwość polarcowania, brak przewodów żywicznych, barwa drewna - przyczyniały się do wyniszczenia cisa w ciągu wieków.



Do końca XVI wieku istnieje wielkie zapotrzebowanie na drewno cisowe: w przemyśle zbrojeniowym na łuki, oszczepy, dziady, kusze; w gospodarstwie domowym na ozdobne naczynia, pucharki, kasetki, łyżki, grzebienie, trzonki do narzędzi, słupki ogrodzeniowe, pale do winnic; w przemyśle meblarskim, snycerskim, na wyroby tokarskie; w budownictwie na fragmenty ozdobne reprezentacyjnych budowli, na same budowle - dworki cisowe, często budynki gospodarcze, a nawet - jak w Świnoujściu - na cele portowe.

Z wprowadzeniem szpików zupełnych w gospodarstwie leśnym w XVII wieku sytuacja cisa pogorszyła się jeszcze. Cis był niszczonej jeszcze radykalniej, bo wraz z młodą generacją. W ciągu 200 lat XVIII i XVIII wieku wycięto 37000 drzew cisowych.

W 1745 r. G. P. Rzączyński podaje w swej pracy "Auctuarium historiae naturalis curiosae Regni Poloniae", że drewna cisa dostarczało województwo sandomierskie z okolic Szydłowa, Jeżowa, Staszowa, Gorzelni, Kochanowa i Góry Świętego Krzyża.

Jeszcze w 1782 i 1783 r. niektóre wsie Huculszczyzny, z Królewsczyzny Kuckiej, jako powinność pańszczyźnianą były obowiązane dostarczać po klocku cisowym z gospodarstwa, łączny kontygent 13 wsi wynosił 576 klocków rocznie.

Początek wieku XX jest jeszcze świadkiem masowego, bezmyślnego niszczenia cisa w Polsce. W 1919 r. w lasach Jasienia koło Radomska na 42 ha zrębu zupełnego wycięto około 50 tys. cisów różnego wieku i wymiarów: 16 tys o średnicy pniaka od 14 do 37 cm, a 16 w wieku od 250 do 350 lat o średnicy 41 - 48 cm. Drewno cisowe użyte na opał w sąsiedniej hucie szkła Głoty o gnięciu cisa świadczyły nie tak o jego wymiaraniu, jak o rebuskowym użytkowaniu i wyniszczeniu bez odnawiania go sztucznie na starych stanowiskach w lesie... I tak dzięki

swej odporności i zdolności przetrwania: zdołał się utrzymać do naszych czasów już w zatrważającej ilości na kilkuset stanowiskach w Polsce w lasach - głównie w rezerwach, w miastach w parkach i ogrodach, przy chłopskich zagrodach, przy kościołach i na cmentarzach.

Zebrałiśmy tu i podaliśmy sporo interesujących danych o cisie, rozszukanym w publikacjach wielu autorów dawnych i współczesnych, obserwacji i spostrzeżeń własnych, pozwalających choć w części zrozumieć dziwne i niełatwe koleje losu "świętego drzewa". Przez wieki skazywano je na zagładę, a dziś z romantycznym uporem chcemy przywrócić go jeżeli nie do dawnej świetności, to do utrzymania go nie tylko jako ozdoby naszych miast, ale i restytucji w naszych lasach, chociaż przy dzisiejszej mechanizacji prac leśnych nie jest to łatwe.

Przyjrzyjmy się jeszcze, jak przed przeszło 200 laty, bo w 1777 r. pisał o cisie autor "Dykcjonarza roślinnego", prześwietny kanonik Kruswicki Krzysztof Kluk. Będzie to świetne uzupełnienie cisowej opowieści. W I t. "O roślinach, ich utrzymaniu i rozmnażaniu i żyzności" czytamy, zachowując dawną pisownię:

"...Opis drzew królewskich mniejszych

Cis. *Taxus*. Jest to drzewo niewielkie i zawsze zielone. Pień jeżeli z nasienia jest bardzo prosty; liście ciemnozielone i igłowym podobne. Nie znaczny kwiat lupinowy, w kształcie ośmiobocznych rozyczeń; na igłowych gałązkach jest czony, na drugich rodzący, wydaie podługnookrągłe jagody, w których to jest osobliwością, że będąc z wierzchu otwarte, pestki w nich widzieć można.

Niemamy drzewa: któreby tak podobne było drzewom zamorskim, iak jest cisowo: jest twarde, giętkie, daje się przednio polerować i ma przyjemny czerwony kolor. Robią się z niego różne drobniejsze rzeczy. Jest mniemanie, że cisowe łyżki są warunkiem przeciwko truciznie: posiadają też jest lekarstwem dla psów od wściekłych ukąszonych. Jagody różnem ptakom są wielkim powabem. Dla ustawicznej zieloności obcinają go w ogrodach na piramidy, kule etc. i północne strony murów nim okrywają. Błądzą, którzy tak utrzymują, iakoby to drzewo tak miało być iadowite, iż sam tylko cień śpiącemu pod nim miałby być szkodliwy".

W części II "O ziołach dzikich znaiomszych i ich żyzności lekarskiej, gospodarskiej etc" tak czytamy: "Cis jest drzewem, które na sobie noszone broni od czarów, jagody zaś laxują."

A oto nieco interesujących wspomnień dwu

znakomitych leśników rosyjskich - S. S. Ganie-szyna - pracownika naukowego Instytutu Gospo-darstwa Wiejskiego i Leśnictwa w Puławach, a później profesora Instytutu Leśnictwa w Peter-sburgu i N. A. Troickiego, którzy w 1908 r. i 1911 r. prowadzili badania w Górach Święto-krzyskich. Specjalnie zajmowali się lasami i florą ówczesnego leśnictwa Łagów, w skład któ-rego wchodziły już wówczas sławne Łysa Góra i Góra Chełmowa. Obaj zajmowali się szczególnie cisem i modrzewiem, dochodząc do wniosku, że są to gatunki ginące w Górach Świętokrzyskich.

N. A. Troickij w lecie 1911 r. szukał star-ych cisów i z żalem podkroślał, że ich nie znalazł, że cisy "gigantycznych" rozmiarów po-zostały już tylko w przekazach miejscowych le-sników. Za zanikanie cisa w Górach Świętokrzy-skich obwiniał mieszkańców wsi. Ich wiara w lecznicze właściwości cisa, który uważano wów-czas za jedyny lek przeciwko wściekłości zwierząt, przyczyniła się do jego zaniku. Podkre-śla, że w rejonie Gór Świętokrzyskich przy za-grodach chłopskich rosną cisy pochodzące z lasu, a ich właściciele handlują wygodnie korą i gałązkami cisa z własnych drzew. Są to jedyne przekazy o tych wierzeniach.

A oto dalszy ciąg, już nie cisowej legendy,

ETYKA KONSERWATORSKA

"Oświadczam, że przedłożoną pracę wykonałem w najlepszej wierze zgodnie z zasadami sztuki przeze mnie reprezentowanej i zgodnie z moim sumieniem".

Oto fragment pewnego rzemieślniczego oświa-dczenia - chciałbym traktować je jako motto tego co napiszę poniżej.

Jakże często zdarzało mi się pisać o brako-róbstwie, złym wykonywaniu podstawowych obo-wiązków, a także o pewnym regresie umiejęt-ności rzemieślniczych. Coraz częściej słowo "jakość" zastępowane jest słowem "jakoś".

Tym razem chciałbym poruszyć temat pozornie odmienny. Odmienny ponieważ dotyczy ludzi nie bezpośrednio wykonywujących dane prace, a podobny ponieważ dotyczy wykonywania pracy w sposób niezgodny z wiedzą fachową i własnym sumieniem. Temat ten nabiera szczególnej ost-rości gdy praca źle wykonywana dotyczy tej sfery naszego życia, w której strata jest bezpo-wrotne - kultury. Piękne hasła ochrony i rewalo-ryzacji zabytków dotarły wreszcie i do na-szego miasta. Historyzm i eklektyzm ponownie stały się sztuką i zostały docenione jako sty-le historyczne. Mimo zmniejszenia z roku na rok dotacji na ochronę zabytków (przy wzroście kosztów) daje się również w naszym mieście za-uważyć pewne zmiany na lepsze. Do przykładów napawających optymizmem można zaliczyć choćby dobrze przeprowadzony remont jednego z siali-cznych w Łodzi secesyjnych budynków przy ulicy Kościuszki 93.

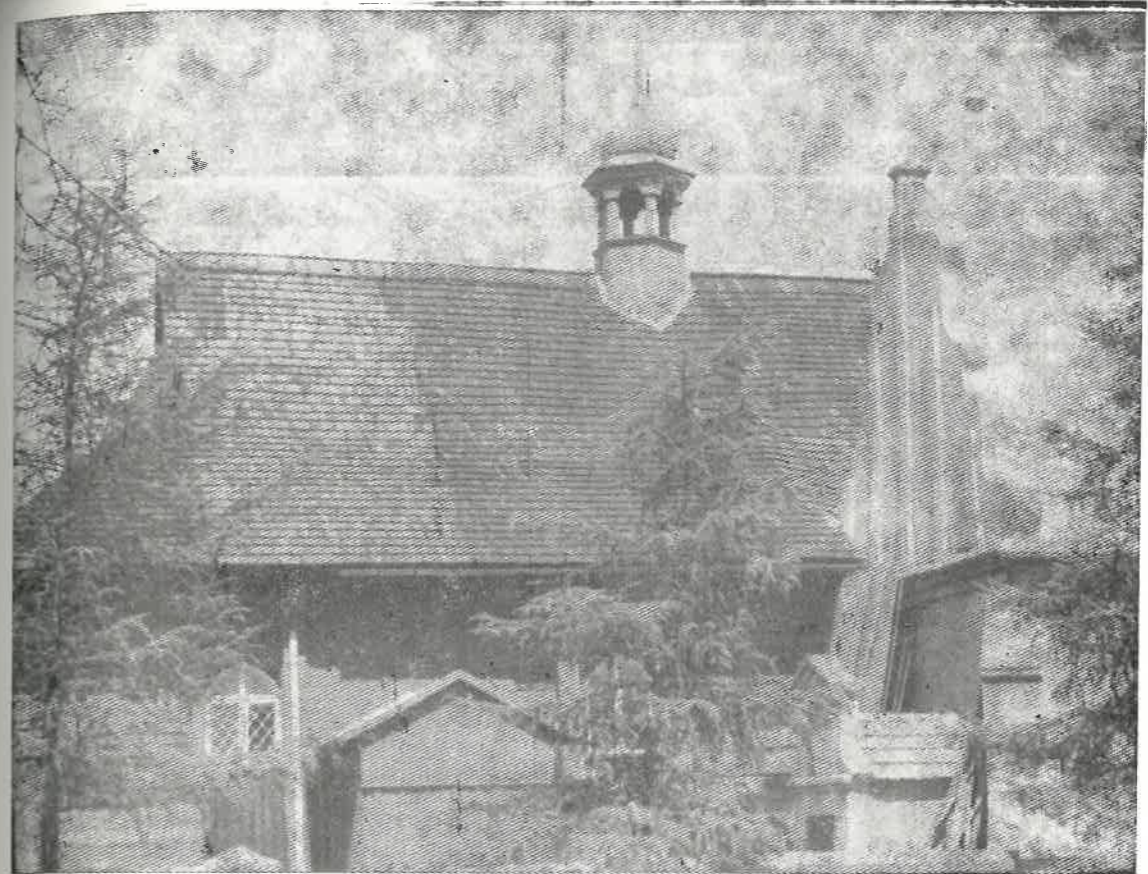
Inny los czeka natomiast remontowane bud-ynki przy ul. Piotrkowskiej. Delikatnie mówiąc, sposób ich remontowania przedstawia wiele do życzenia.

A oto konkrety: Jako pierwszy i najważniejs-zy błąd w sztuce uważam zastąpienie dotych-czasowych drewnianych stropów płytami betono-wymi. Pomijając fakt nieoryginalności history-

a faktów życia codziennego. Pani Stanisława Sitek z Bodzentyna, urodzona w 1910 r., wycho-wywała się w Podgórzu pod Bodzentynem. W domu rodziców - Palusów - w wielkiej estymie był wa-łek cisowy, używany czasem i do maglowania. Ten okazały kawałek drewna cisowego wniosła do do-mu w Podgórzu w posagu jej matka, Marianna Ołubiec z Kakonina - wsi łysogórskiej słynącej dawniej i dziś z pięknych cisów. Wałek był 9-cioкратно poświęcony i używany jako lek przeciwko wściekłości. Skrobano z niego nożem masę drzewną i podawano z chlebem lub ziemnia-kami chorym zwierzętom. Sposób ten stosowano jeszcze po I wojnie światowej. Tak duże kawałki drewna cisowego były już podówczas rza-dkością. Po lek przychodzono z dalszego i bli-skiego sąsiedztwa.

Oboje piszący darzą cisa ogromnym sentyme-ntem. Współautorka mając w pamięci słowa zna-komitego przyrodnika i hodowcy Krzysztofa Kluka, nosi przy sobie kawałek gałązki z cisa pięci męskiej dla szczęścia i obrony przed czar-rami, a współautor - z cisa pięci żeńskiej, chociaż różdżkarskie linie sympatii łączą go z oboma płciami.

Danuta Pórola, Eugeniusz Krysztofik

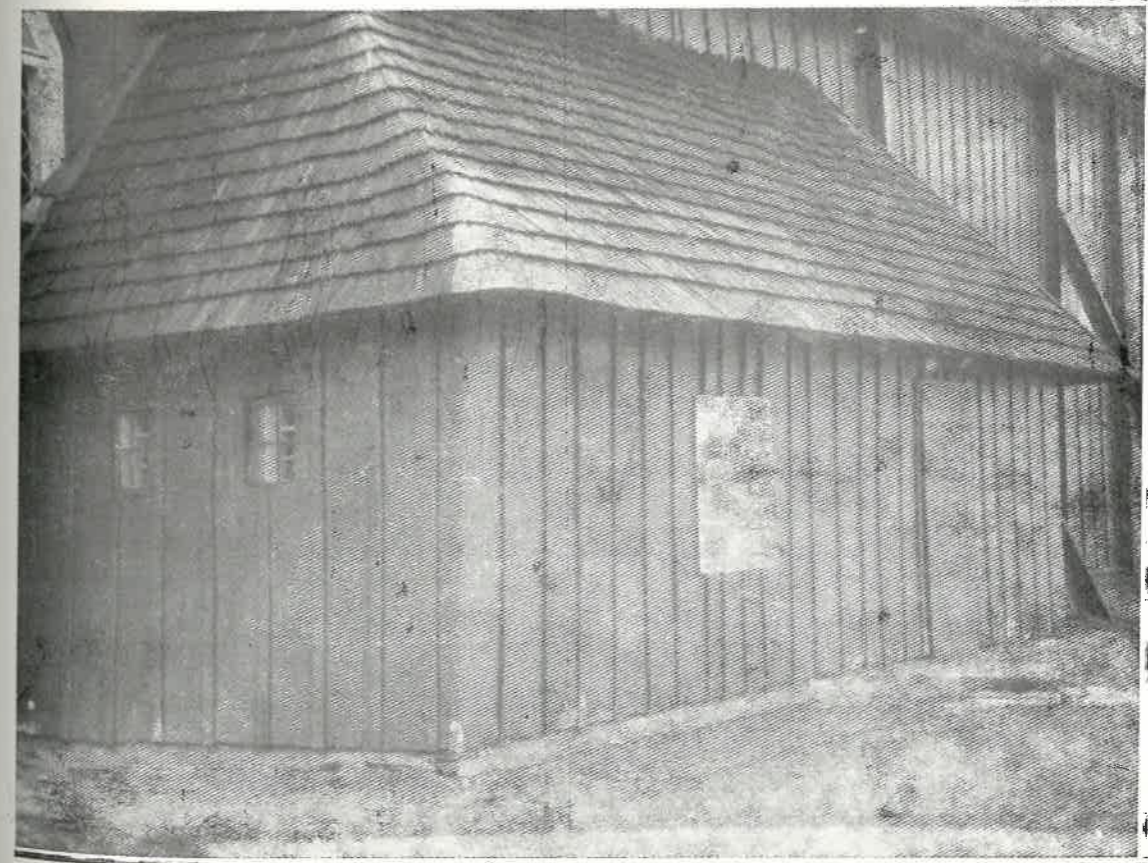


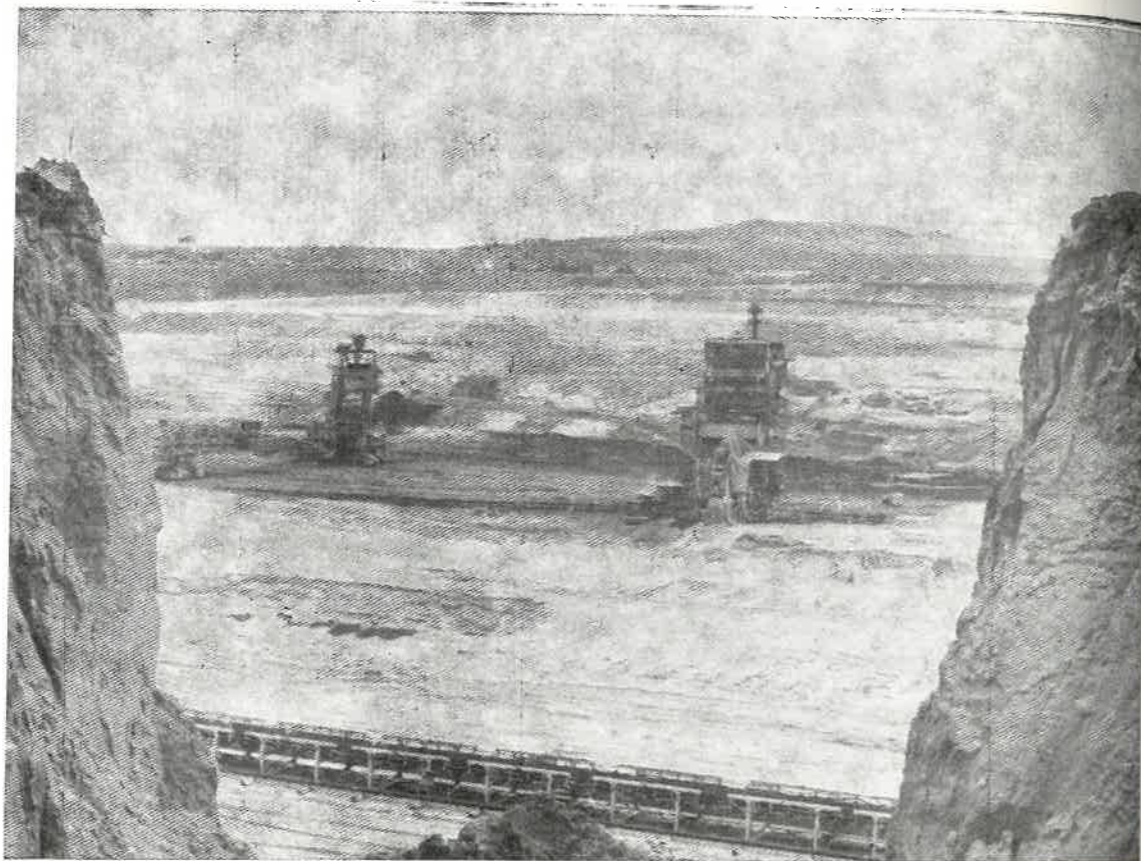
Kościół w Modnej k. Ozorkowa

foto. Jerzy Dworakowski

cznej takiej koncepcji, podkreślam jej negaty-wne znaczenie techniczne. W starych domach konstrukcję nośną stanowią tak zwane "ściany nośne", przystosowane i obliczone do utrzymania stosunkowo lekkich i elastycznych /odpo-rnych na wstrząsy/ belek drewnianych. Być może że zgodnie z aktualnym tłumaczeniem fachowców pewne rozparcie ścian na skutek założenia be-tonowego stropu niwelowane będzie poprzez zwa-rtką zabudowę, ale co wówczas gdy jeden lub kilka budynków z "ciągu" trzeba będzie z tego lub innego powodu wyburzyć. Tłumaczenie, że na Piotrkowskiej nie ma zbyt dużego ruchu tramwa-jów, co ma wpływać na zmniejszenie wstrząsów, też nie może być traktowane poważnie, ponieważ nie wiadomo jakie w tym względzie zapadną de-cyzje w przyszłości. Kto wówczas poniesie od-powiedzialność za zniszczenie tych zabytków.

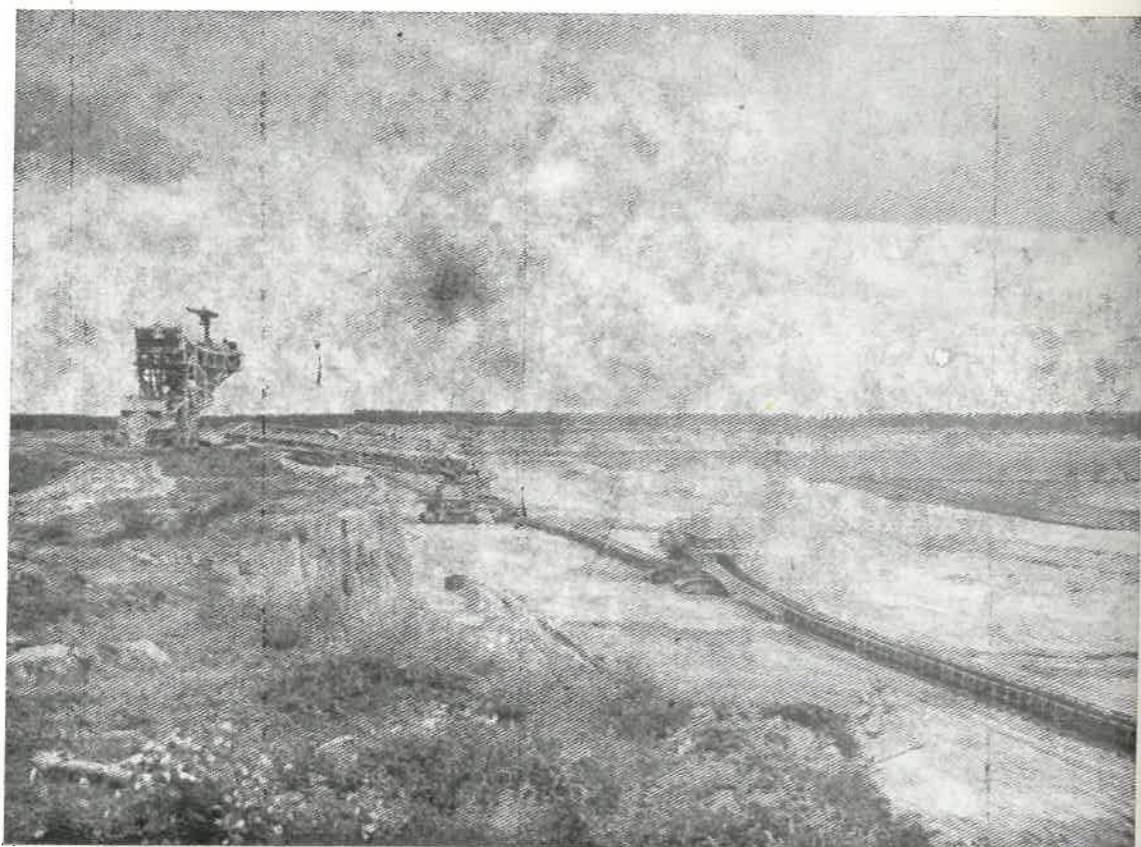
Stosowanie nieoryginalnych i niesprawdzo-nych w starych konstrukcjach materiałów, a także materiałów zastępczych klóci się moim zdaniem z podstawowymi zasadami rewalo-ryzacji i sztuki konserwatorskiej. Rewaloryzacja jak sama nazwa wskazuje jest to przywracanie wale-rów, ale nie tylko technicznych, ale także hi-storycznych i użytkowych zgodnie z zasadami przyjętymi w okresie tworzenia danego obiektu. Jeżeli nie przyjmijemy tego aksjomatu, to być może w przyszłości będziemy np. pokrywać dachy obiektów zabytkowych plastikiem zamiast miedzi. W gruncie rzeczy będziemy się otaczać nami-astką i prymitywną kopią zabytku. Polityka taka doprowadzić może do całkowitego zapomnienia starych, ale jakże cennych i mocnych konstruk-cji i technologii. Już dziś często rzemieślni-cy po prostu nie umieją kłaść tynków filco-wych, sztalbetonowych itp. Wystarczy zauważyć jak wykonywane są tynki w nowych blokach szczegól-nie SBM. Piszę "już nie umieją" ponieważ uważam, że spowodowane jest to odstępstwem od





Kopalnia węgla brunatnego w Bełchatowie

fol. Józef K. Kurowski



zasad starych technologii i starych wymagań. Faktem jest również to, że nowe technologie są z reguły droższe od tradycyjnych. Dziwi więc sytuacja, w której przy takich brakach finansowych z jakimi borykają się konserwatorzy wybiera się droższe i gorzkie technologie remontowe. Uważam, że w tak delikatnej dziedzinie jaką jest odnowa zabytków nie można pozwalać sobie na żadne próby i doświadczenia. Metody

postępowania muszą być pewne i sprawdzone przez lata.

Uważam, że ze względu na wielką historyczną odpowiedzialność jaka spoczywa na służbach konserwatorskich powinny one posługiwać się starą lekarską zasadą: "po pierwsze - nie szkodzić".

Andrzej Danowski

50 lat rezerwatu Polesie Konstantynowskie

Pół wieku społeczeństwo Łodzi chroni na obszarze swojego miasta fragment naturalnej przyrody leśnej. Rezerwat przyrody Polesie Konstantynowskie jest dumą Łodzian, jest też holdem dla tych pokoleń, które potrafiły w trudnych latach 20-tych i 30-tych walczyć o przyrodę. W czasach, gdy brakowało opału, lasy przy szosie konstantynowskiej ratowały przed zimmem i mrozem wiele domostw. Niewiele zostało z lasów rosnących za koleją kaliską, lasów, które były wspomnieniem już nie tylko Puszczy Łódzkiej sprzed 200 lat, ale i kniei z początku XX wieku. Po lesie zostały nieznaczące fragmenty i nazwa dzielnicy Polesie.

Jednym z najcenniejszych skrawków leśnej przyrody był młody, zabagniony, trudnodostępny las, leżący na zapleczu budującego się Ogródu Zoologicznego. Zainteresowali się tym lasem m.in. profesorowie łódzkich szkół J. E. Patzer i E. M. Potęga. Opracowano projekt utworzenia rezerwatu przyrody. Projekt został pozytywnie zaopiniowany przez prof. dr K. Steckiego, a rezerwat utworzony w 1930 r. Z pracy Patzera /opublikowanej w "Czasopiśmie Przyrodniczym"/ wynika, że na obszarze rezerwatu rosło 781 szt. świerka i 229 szt. jodeł. Ochrona drzew iglastych, zwłaszcza jodły, na północnej granicy zasięgu była jednym z głównych zadań tego obiektu. Obecnie w rezerwacie rośnie zaledwie po kilka egzemplarzy tych gatunków! Gina!

Do zagłady jodły i świerka przyczynił się zespół czynników, z których najważniejsze to katastrofalne obniżenie poziomu wód gruntowych i permanentny wzrost zanieczyszczeń powietrza. Rezerwat leżący dawniej na obrzeżu miasta, znalazł się nagle wewnątrz Łodzi. Południowym skrajem rezerwatu biegnie ruchliwa arteria komunikacyjna.

Jeden z najstarszych rezerwatów przyrody w Polsce, jeden z nielicznych w Europie leżących na obszarze miasta, wymaga dziś większej i coraz to rosnącej troski. Od nas zależy czy za 50 lat ukaże się artykuł o 100-leciu rezerwatu przyrody w Łodzi. Pragnęlibyśmy, aby po kolejnych 50 latach mógł ktoś napisać, że mimo licznych zakusów i nieprzemysłanych decyzji, na-

szę pokolenie potrafiło zachować i przekazać tę cenną spuściznę przyrodniczą kolejnym pokoleniom, którym jak można przypuszczać, bardziej niż nam potrzebny będzie ten fragment naturalnej przyrody.

Obecnie w rezerwacie dominują dwa zbiorowiska roślinne: las łęgowy, wiosną miejscami podtopiony i trudny do przebycia, oraz grąd niski. W drzewostanie rezerwatu dominują grab, olcha czarna, dąb szypułkowy, brzoza brodawkowata i sosna zwyczajna. W zwartym podszyciu spotykamy kruszynę, czereemchę, leszczynę, bez koralowy, bez czarny i in. Runo zielne jest bujne, wykazuje ono dużą zmienność sezonową. Licznie występują tu: zawilec gajowy, przyłuszczka, gwiazdnica gajowa, śledzienica, podagrycznik, jaskier kosmaty i oczywiście bluszcz. Łącznie zanotowano około 150 gatunków roślin naczyniowych. Bluszcz pospolity jest osobliwością rezerwatu. Ten gatunek wilgotnego i ciepłego klimatu subatlantyckiego wraz z przesuwaniem się na północny wschód zakwita i owocuje coraz rzadziej. Ma to miejsce w Polesiu Konstantynowskim. Bluszcz wspina się na wysokość kilku, rzadziej kilkunastu metrów /sporadycznie sięga 20 m/ na około 100 drzewach. Tylko nieliczne okazy, pnące się najwyżej, kwitną późną jesienią i owocują zimą.

Rezerwat Polesie Konstantynowskie znajduje się na obszarze projektowanego Łódzkiego Parku Kultury i Wypoczynku. Zarówno sam projekt, zwłaszcza jego lokalizacja, jak i próba włączenia rezerwatu w obszar PKiW, budzi wiele zastrzeżeń. Rekreacja w Parku Ludowym na Zdrowiu i serwowany model wypoczynku to już inny temat. Nie można jednak pominąć milczeniem niezbyt trafnego projektu położenia betonowego chodnika tuż przy siatce /zachodnia granica/ rezerwatu, w miejsce dawnej ścieżki. Ta chybiona, nikomu niepotrzebna "inwestycja" powinna być wstrzymana, a płyty betonowe przewidziane w miejsce, gdzie odczuwa się ich brak. Poważnym zagrożeniem dla przyrody rezerwatu jest projekt lokalizacji elektrociepłowni na zachód od Retkini. Przy przewadze wiatrów zachodnich, nie tylko rezerwat, Ogród Botaniczny, ZOO, cały Park na Zdrowiu, Park Poniatowskiego

ale i 100-tysięczna Retkinia, znalazłyby się w centrum zanieczyszczeń gazowych i pyłowych z elektrociepłowni. Budując EC-V na zachód od największej w Łodzi dzielnicy mieszkaniowej

zlekceważonyby główny argument sprzed 10-lety o budowie właśnie tu domów mieszkalnych. Byłby to jawny zamach na przyrodę i ludzi.

Józef K. Kurowski

Nowe rezerваты przyrody w woj. m. łódzkim

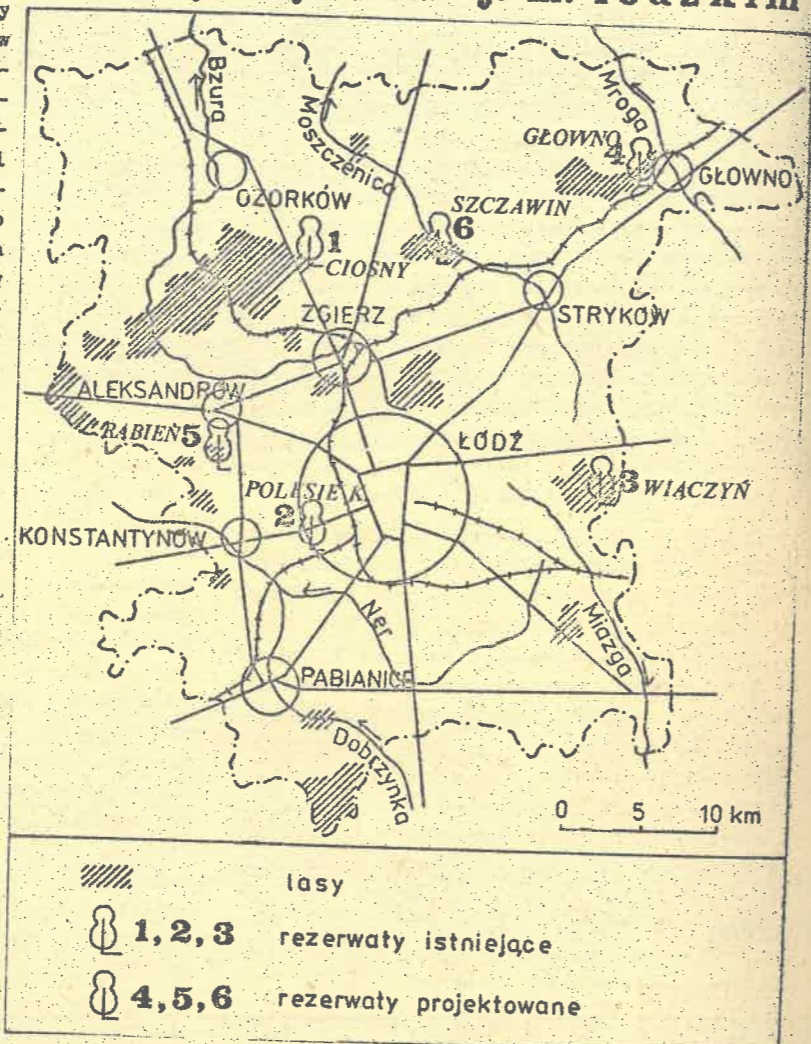
Wojewódzki Komitet Ochrony Przyrody w Łodzi przyjął w 1978 r. nowy program poszerzenia racjonalnej sieci rezerwatów w naszym województwie. W wyniku wizytacji terenowych i wcześniej przeprowadzonych badań podjęto decyzję o opracowaniu trzech projektów nowych rezerwatów przyrody, których celem będzie zachowanie ginących w Polsce środkowej typów fitocenoz. Sporządzono dokumentację naukową następujących obiektów: torfowiska "Rąbień" koło Aleksandrowa Łódzkiego, interesujące fragmenty Lasu Szczawińskiego oraz stanowiska jodły w Głownie. Łączna powierzchnia projektowanych rezerwatów wynosi 128,7 ha. Warto przypomnieć że istniejące na terenie województwa miejskiego łódzkiego trzy rezerваты /Wiączyń, Ciosny i Polesie Konstantynowskie/ zajmują powierzchnię 21 ha /9,8 + 8,8 + 2,4/. Wspomniane dokumentacje zostały przekazane do Urzędu m. Łodzi i przesłane do Ministerstwa Leśnictwa i Przemysłu Drzewnego. Zatwierdzenie nowych rezerwatów będzie ważnym momentem w działalności organizacji i służb społecznych ochrony przyrody dążących do realizacji naukowo i społecznie uzasadnionej ochrony najcenniejszych obiektów przyrodniczych najmniejszego województwa.

W najbliższych numerach Biuletynu zostaną przedstawione walory krajoznawcze i przyrodnicze projektowanych rezerwatów przyrody. W numerze bieżącym "Rąbień".

Rezerwat torfowiskowy "RĄBIEŃ"

Na południe od Aleksandrowa Łódzkiego, koło wsi Piaskowa Góra, rozciąga się 60-hektarowy obszar torfowiskowy o nazwie Rąbień. Leży on na wododziale Wisły i Odry, na wysokości 188 m. n.p.m., w regionie fizyczno-geograficznym

Wysoczyzny Łaskiej wchodzącej w skład Niziny Południowopolskiej. Średnia miąższość torfu w Rąbieniu wynosi 1,6 m, maksymalna 3,8 m. Stare wyrobiska zlokalizowane w północnej i północno-wschodniej części torfowiska porastają liczne turzycy oraz samosiewy brzozy, wierzb, sosny i in. Młodsze, położone w części środkowej i wschodniej, zajmują otwarte wody. Różne studia zarastania dolów poterfowych charakteryzują się odmienną roślinnością i florą. Od strony lustra wody unoszą się kożuchy torfowców i innych mszaków tworzących tzw. pło pływające, przechodzące bliżej brzegu w typowe mszary torfowiskowe, z interesującą florą wysokotorfowiskową: rosiczką okrągłolistną, mo-



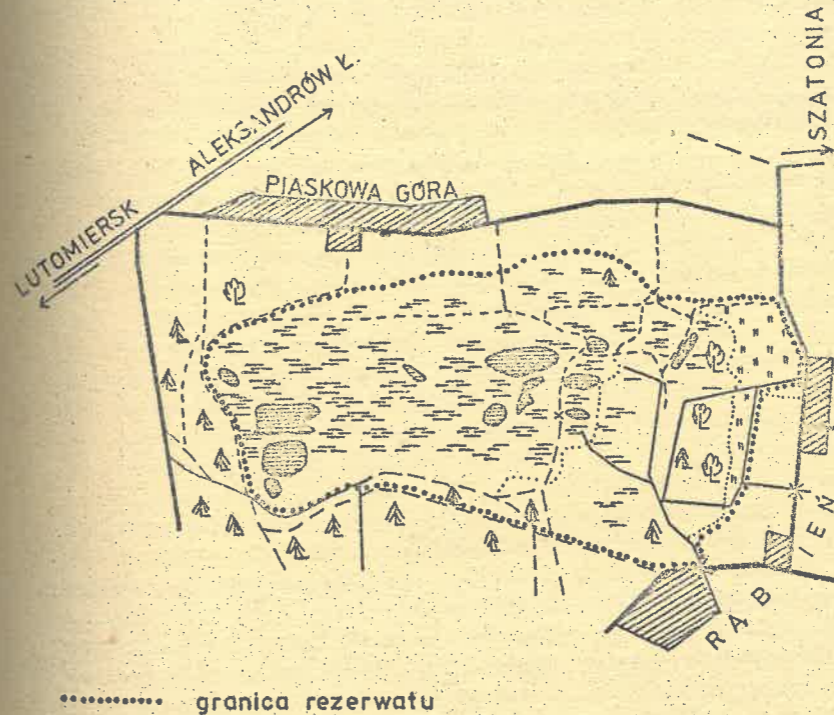
drzewnicą zwyczajną, żurawiną błotną i in. Brzegi wyrobisk porastają zbiorowiska turzycowe i szuwarowe z trzciną pospolitą, pałąką szerokolistną, skrzypami i innymi gatunkami. Tu też pojawiają się krzewy i drzewa lekkonasienne. Na utwardzonym brzegu wykształca się zespół boru sosnowego bagiennego z takimi gatunkami, jak bagno zwyczajne i borówka bagienna. Doły poterfowe i groble pozostawione po eksploatacji torfu zajmują około 70% powierzchni torfowiska. Po kilkanaście procent zajmują lasy oraz pastwiska łącznie z łąkami.

Torfowisko Rąbień zasługuje w pełni na ochronę w postaci rezerwat przyrody. Powierzchnia projektowanego rezerwat wynosi 58 ha. Proponowany rodzaj ochrony - rezerwat ścisły,

z wyjątkiem fragmentu w południowo-zachodniej części /7-hektarowego/, chronionego jako rezerwat częściowy. Rąbień jest najbliższą Łodzi położonym torfowiskiem wysokim z bogatą i różnorodną florą, reprezentowaną przez ginące w Polsce środkowej gatunki, takie jak rosiczka okrągłolistna /gatunek chroniony/, żurawina błotna, bagno zwyczajne, modrzewnica zwyczajna.

Jest to obiekt posiadający charakter dynamicznego modelu dydaktycznego. Służy on od kilkunastu lat jako teren ćwiczeń studentów Wydziału Biologii UŁ i znakomicie nadaje się do celów dydaktycznych dla młodzieży szkolnej. Aktualnie prowadzone są tu badania naukowe dotyczące flory i zróżnicowania zbiorowisk roślinnych. Torfowisko Rąbień, podobnie jak wszystkie obszary torfowiskowe w kraju, zwłaszcza części środkowej, zagrożone jest w wyniku melioracji, rąbunkowej eksploatacji torfu i in. Stąd też pilna potrzeba zatwierdzenia tego rezerwat. Termin zatwierdzenia uzależniony jest od sprawnego przeprowadzenia wykupu gruntów wchodzących w skład rezerwat, a będąc własnością osób fizycznych /ok. 6,5 ha/. Pozostała część należy do Miejskiego Przedsiębiorstwa Oczyszczania, Urzędu Gminnego w Aleksandrowie Państwowego Funduszu Ziemi, Rolniczej Spółdzielni Produkcyjnej w Brużycy Wielkiej, Lasów Państwowych i in. Te obszary winny być przekazane w zarząd gminy, której władze są pozytywnie nastawione do projektu rezerwat przyrody na terenie gminy Aleksandrów Łódzki.

Józef K. Kurowski



MOJE NAJDAWNIEJSZE WSPOMNIENIA Z MŁODZIENCZYCH PODRÓŻY I WYCIECZEK KRJOZNAWCZYCH SPRZED I WOJNY ŚWIATOWEJ - cz. IV

Ówczesny Wiedeń posiadał kolej podziemną /Stadtbahn/ z lokomotywami opalanymi węglem, co podczas przejazdu tunelami powodowało ogromne zadymienie /zelektryfikowano ją dopiero po wojnie, w 1925 r./ oraz ogromne i piękne parki, z których wymienię najważniejsze: - cesarski park SCHÖNBRUNN z Glorietą na szczycie i strzyżonymi drzewami wysokości kilku pięter, co wymagało specjalnych rusztowań na kółkach do przesuwania; do parku przylegał cesarski zwierzyńiec z egzotyczną fauną, w tym żyrafy, które mając stosunkowo

duży wybieg galopowały w oryginalny sposób, bo wsuwając krótsze tylne nogi pomiędzy rozkręcone przednie, a te przerzucając następnie jak szczudła naprzód. Sensacją zwierzyńca były narodziny słonia, co - jak pisała prasa - zdarzyło się w niewoli po raz pierwszy w 1910 roku; - największy park Wiednia - PRATER, składający się z dwóch części: reprezentacyjnej i rozrywkowej /Würstelprater/. Przez środek części reprezentacyjnej biegła Aleja Główna /Hauptallee/. Odbywały się tu spacerki elegancji

nckiego świata wiedeńskiego, przejażdżki rasowymi koniami pod wierzch i w zaprzęgach nawet poszóstnych oraz wspaniałe korsa kwiatowe, a w ogrodowych kawiarniach i restauracjach w niedzielne popołudnia, a w dni powszednie wieczorami doskonałe orkiestry wygrywały popularne walce i melodyjne wyjątki z modnych operetek.

W "Wurstelprater" było mnóstwo karuzeli, huśtawek, strzelnic, panoptików, panoram, sal do tańca, a na czoło wybijało się olbrzymie koło /Riesenrad/ i kolejka góraska. Do obwołu koła o średnicy kilkunastu pięt przymocowane były wagoniki, które stopniowo zatrzymywały się dla umożliwienia wymiany pasażerów z wagonika, który znalazł się na dole. Z wagoników wzniesionych do góry był wspaniały widok na miasto zarówno za dnia, jak i wieczorem. Drugą dla mnie atrakcją był przejazd kolejką górską, wagoniki której to wznosiły się stromo po szynach, podciągane od spodu, to raptownie opadały w dół wywołując piski u niewiast. Przejeżdżały one przez najrozmaitsze tunele i grotty z podziemnymi jeziorami.

Na końcu Prateru wznosił się olbrzymi gmach Retundy z czasów światowej wystawy z 1873 roku.

Tuż za Praterem, w dzielnicy Freudensu znajdował się tor wyścigowy. Oglądałem na nim wyścigi klusaków /Trabrennen/, zaprzęgniętych w lekkie, wysokie, dwukółowe wózki na dętych gumach, z dyszlami zachodzącymi na boki koni. Jeśli koń nie utrzymał wyciągniętego klusa i przeszedł w galop, zaprzęg był dyskwalifikowany.

Nowością też dla mnie było czynne nawet w maju lodowisko na placu w centrum miasta, nawiązane różnymi kolorami w godzinach od 7 do 9 wieczorem, fontanna przy zbiegu Rennweg i Heugasse na trójkątnym skwerze zamkniętym od strony południowej pałacem Schwarzenberga, oraz ruchome schody w kilkupiętrowym Domu Towarowym Grengrossa przy Mariabilferstrasse.

Wiedeń posiadał dużo pomników, przy czym pomniki cesarzów, arcyksiążąt, sławnych wodzów i mężów stanu były ogromne i zajmowały place pierwszorzędne, natomiast pomniki poetów, artystów i uczonych były stosunkowo małe i stały w parkach, na skwerach i placach drugorzędnych. Największym pomnikiem był wspomniany wyżej pomnik Marii Teresy.

Właściwa stolica mieściła się wówczas po prawej stronie Dunaju, bynajmniej nie modrego, jak to opiewa Jan Strauss syn w walcu "Nad pięknym modrym Dunajem". Kąpiel w nim nie sprawiała przyjemności, gdyż woda z pobliskich

dopływów górskich nie zdążyła się jeszcze nagrzać, była zimna, a dno pełne naniesionych z wodą kamieni. Miasto przecinał od północy, a zachodu na wschód, Donau-Kanal, a od południa spływająca do niego rzeka Wiedenska, zakryta betonem na przestrzeni od Theater an der Wien do stacji kolei podziemnej Stadtpark. Od zachodu zamykały miasto wzgórza Kahlenbergu /łysej niegdyś góry, jak wynika z nazwy/, dominujące nad Wiedniem i Dunajem, do wysokości którego opadają Alpy Austriackie od północy. Na szczyt Kahlenbergu prowadziła wówczas kolejka zębata pośród nasłonecznionych wzgórz obsadzonych winoroślą. Wznosił się na nim polski kościółek O.O. Zmartwychwstańców z kaplicą Sobieskiego, w której król służył do porannej mszy świętej przed bitwą 12 września 1685 r. Wzgórze otoczone było ładnym lasem noszącym nazwę Wienerwaldu, przez który prowadziła malownicza droga na następne, wyższe już wzgórze Leopoldsbęrg z dawnym zamkiem Babenbergów z daleko sięgającym, pięknym widokiem.

Wiedeń zamieszkiwało wówczas dużo Słowian, najwięcej Czechów, których liczba sięgała ćwierci ogólnej liczby mieszkańców dochodzącej 2 milionów. Byli oni zatrudnieni głównie w handlu i usługach.

Miasto było - jak na stolicę - ciche i senne. Przedstawienia kończyły się o godzinie 9 wieczorem, o której to porze pustoszwały nawet pryncypalne ulice. Wiedeńscy, jak większość Austriaków, byli z natury łagodnego usposobienia i choć lubili sobie podchmalić piwem, a na jesieni młodym winem, a właściwie moszczem z tłoczonych w listopadzie winogron nieraz z własnych winnic, więc tanim, nie dochodziło do bijatyk czy skandali. Odnosili się zarówno do siebie, jak i do przyjezdnych życzliwie, chętnie udzielali informacji czy wyjaśnień, dzięki czemu turyści nie omijali ich kraju. Byli muzykalni i znali się na muzyce, toteż opera wiedeńska, operetka i koncerty symfoniczne znane były w całym kulturalnym świecie. W stosunkach rodzinnych panowało słynne niemieckie 3K: Kinder, Küche und Kirche /dzieci, kuchnia i kościół/, zaś żonaci mężczyźni tylko niedziele spędzali na łonie rodziny, a w wolnym czasie przesiedywali w knajpkach wypijając nieraz po kilkanaście kufli piwa przy jednej porcji parówek. Kobiety ze sfer towarzyskich były eleganckie i pełne uroku, a typem często spotykanym była blondynka z piwnymi oczami lub brunetka z niebieskimi.

Na tym kończę wspomnienia podróżne z czasów swojej młodości, sprzed I wojny światowej. Poruszyłem w nich wrażenia i przeżycia osobiste w tym celu, aby dać możliwość koleżankom i kole-

gom z PTTK, którzy zwiedzili już lub zwiedzą w przyszłości opisane przeze mnie kraje i miejscowości, zorientowania się w zmianach, jakie zaszły w ciągu XX wieku. Pod tym względem,

KWIECIEŃ MIESIĄCEM PAMIĘCI NARODOWEJ - czy wszędzie?

Kwiecień. Paganie, przodkowie nasi w miesiącu tym święcili gody wiosenne, do dziś utrzymał się pogański zwyczaj topienia Marzanny - złej bogini zwyciężającej odchodzącą zimę. W liturgii chrześcijańskiej jest to miesiąc tryumfu, spełnienia obietnic, Zmartwychwstania... W zwykłym współczesnym polskim kalendarzu kwiecień nazwano miesiącem pamięci narodowej. Miesiąc pamięci narodowej - piękna nazwa, cenna inicjatywa. Jak się ją jednak realizuje na Ziemi Sieradzkiej? Czy pamiętamy "jednakowo" o tych, którzy oddali swe życie w walkach o wolność? Fakty temu przeczą. Dowody? Zapraszam na wycieczkę po Sieradzu. Zaczniemy od cmentarza.

Od zach. przylega do niego kwatery wojskowa, a w jej obrębie głównie groby żołnierzy radzieckich z 1945 roku. Jest tam prawie zawsze porządek, któremu sprzyja fachowe rozplanowanie grobów, krzewów, zieleni. W centrum - wspaniały pomnik wykonany przez artystę rzeźbiarza przed pomnikiem znicze zapalone przy wielu okazjach. I dobrze. Tak być powinno. Zmarłym należy się szacunek i pamięć.

Nieopodal "domku grabarza" przy alejce przylegającej do muru od strony ul. Armii Ludowej zaniedbana zbiorowa mogiła sieradzan, członków Polskiej Organizacji Wojskowej /POW/, padłych w walce w akcji rozbrajania Niemców po zakończeniu I wojny światowej. Po wyrwanych ozdobnych łańcuchach zostały tylko ślady... Ze szczernej od starości i brudu tablicy da się odczytać napis:

"Polegli w Sieradzu dn. 12 XI 1918 r.
ś.p. Bolesław Doliński
ś.p. Andrzej Wronski
ś.p. Józef Włodarczyk
ś.p. Jan Palusiak
ś.p. Antoni Janczak"

Nie zdarzyło się w okresie 35-lecia Polski Ludowej żeby złożono oficjalnie na tej mogile kwiaty. Dlaczego? Czyżby dlatego, że walczyli o Polskę "inną" niż obecna Ludowa?

Przeciwny koniec cmentarza. Przy alejce od strony bocznic kolejowej masowe groby żołnierzy polskich poległych w dniach 4-5 IX 1939 r. w walce z Niemcami. Przez wiele lat były to groby niezauważalne, zapomniane, opiekowała się nimi wyłącznie samorzutnie ludność miasta. Docekaliby się wreszcie betonowej obudowy która

wspomnienia moje będą nabierały z upływem czasu coraz to większej wartości historycznej.

Hilariusz Illinicz

już jednak popękała, obecnie zniszczona wymaga gruntownej naprawy.

W tej części cmentarza, w samym jego rogu jest jedna z najbardziej zaniedbanych mogił na tym cmentarzu. Jest to mogiła powstańców z 1863-64 roku. Na grobie tablica z napisem:

"Członkowie Straży Narodowej

Józef Andraszek
Józef Kierski
Andrzej Kryszka
Antoni Sawiński

Dowódcy Partii z 1864 roku

Józef Kozłowski
Franciszek Polkowski"

Mogiła ta znajdowała się kiedyś poza cmentarzem, Rosjanie nie pozwalali grzebać powstańców na cmentarzach. Nie wiemy kim byli ci ludzie. Wiadomo tylko, że Józef Andraszek w stopniu majora był dowódcą powstańczej żandarmerii. Powołani zostali w Sieradzu na majdanie kozackim, który znajdował się na miejscu dzisiejszego Liceum Ogólnokształcącego i przyległego skweru. Zapewne jeszcze przedwojenny proboszcz sieradzki ksiądz Walery Pogorzelski ufundował na mogile ogromny drewniany krzyż. Ten krzyż chyba, dziś ledwie stojący, spróchniały, sprawił, że żadna ze świeckich instytucji nie zadbała o grób. Niezrozumiałym jest wobec tego zupełnie, dlaczego do tej pory nie zajął się nim proboszcz sieradzki. Wszak cmentarz podlega administracji kościelnej. Wystarczyłoby wspomnieć na kazaniu, ludzie nie poskapiłoby ofiar... Faktem jest, że grób ten wyjątkowo źle świadczy o sieradzanach, zwłaszcza jeśli porównać go z podobnymi, także z okresu powstania styczniowego grobami w pobliskim Szadku, Warcie, Wicluniu.

Jest jednak jeszcze na tym cmentarzu bardziej kompromitujący problem. Jest to sprawa grobów wielu tysięcy więźniów zamęczonych w okresie ostatniej wojny w sieradzkim więzieniu i pochowanych w kwaterze przylegającej do omawianych grobów żołnierzy Września i powstańców styczniowych. Próżno by szukać o tym fakcie jakiegokolwiek informacji, tablicy pamiątkowej, obelisku. Zostało tylko kilka pojedynczych grobów, którymi opiekowały się rodziny zmarłych. Przez cały okres okupacji niemieckiej grzebaniem tych zmarłych zajmowały się Siostry Urszulanki z miejscowego klasztoru. Faktowi temu chyba zawdzięczają, że same nie zostały deportowane. Codziennie, nieraz wielokrotnie w

ciągu dnia przemierzały one drogę z więzienia na cmentarz konnym wózkami, do którego przymocowana była trumna z wiekiem na zawiasach do wielokrotnego użycia... W trumnie były zwłoki więźnia przykryte papierem, praktyczni Niemcy skapili im odzieży więziennej. Na mogile umieszczono jedynie numer, bez imienia i nazwiska. Ponieważ o mogiły nikt nie dbał, szybko zarosły trawą, zrównały się z ziemią. Po wojnie miejsce to zajęły inne groby.

Cóż jeszcze o Sieradzu w miesiącu pamięci narodowej?

Historia tego miasta sięga czasów niezmiernie odległych, przedpiastowskich. W pamiętnej bitwie pod Grunwaldem w dniu 15 VII 1410 roku Chorągiew Sieradzka wstąpiła się brawurową szarżą, w której odbiła wielką chorągiew Królestwa. Fakt ten upamiętnia obelisk ustawiony w pobliżu wzgórza zamkowego z następującym napisem:

"Dla upamiętnienia męstwa rycerstwa Ziemi Sieradzkiej w bitwie pod Grunwaldem 1410 - 1960".

Trudno obecnie odnaleźć to miejsce. Dla nieznanego terenu jest to niemożliwe, ponie-

KOŚCIÓŁ PARAFIALNY W MODLNEJ

Do najciekawszych pomników kultury na terenie woj. łódzkiego należy niewątpliwie kościół parafialny p.w. św. Stanisława w Modłej koło Ozorkowa. Jest on na terenie Wielkopolski unikalnym, doskonale zgranym przykładem symbolizacji budownictwa drewnianego z murem.

Pierwotny kościół drewniany zbudowany został w końcu XV wieku. Około 1600 r. dobudowano kaplicę murowaną dla pomieszczenia nagrobka Mateusza Warszawskiego, zmarłego w 1603 roku.

Z końcem wieku XVII zbudowano nowy kościół drewniany, orientowany, konstrukcji zrębowej, oszalowany, o prostokątnej nawie i nieco węższym, wielobocznym zamkniętym prezbiterium. Dach czterospadowy, kryty gontem, z silnie wystającym okapem. Nad nawą smukła wieżyczka na sygnaturkę.

We wnętrzu zasługują na uwagę stojące w ażurowych uchach figury św. Stanisława i św. Wojciecha z końca XVII wieku, o dużych walorach artystycznych, ponadto ołtarz boczny rokokowy z obrazem św. Antoniego, ambona barokowa, kropielnica kamienna z XV wieku oraz ławka kolatorska późnorenansowa, bogato rzeźbiona. Z licznych ornatów szczególnie interesujący jest ten z kompletem z polskiego pasa, sygnowany "żarski".

waż obelisk zasłonięty jest przez zarośla, a nie wytyczono do niego jakiegokolwiek przejścia. Otaczająca obelisk kostka granitowa została całkowicie zasłonięta trawą. Jedynie miejscowi pijacy "kochają" to miejsce, o czym świadczą rozbite o płaskowiec butelki po alkoholu.

No cóż. Nieszczerze prezentuje się Sieradz w miesiącu pamięci narodowej. Tylko brak miejsca nie pozwala na przytaczanie dalszych przykładów na udowodnienie tego twierdzenia. Dziwne, ponieważ w mieście funkcjonuje zatrudniający nawet setki pracowników Zarząd Wojewódzki ZBOWID a na czele Wojewódzkiego Obywatelskiego Komitetu Ochrony Pomników Walki i Męczeństwa stoi sam wicewojewoda sieradzki. Są to organizacje, którym nie powinny być objęte losy grobów ludzi, którzy zginęli za wolność Ojczyzny. Gdzie więc tkwi przyczyna tych i wielu innych podobnych zaniedbań? Otóż poza możliwościami TRZEBA JESZCZE TROCHĘ SERCA SZACUNKU DLA HISTORII, ZROZUMIENIA DLA PRZESZŁOŚCI REGIONU, W KTÓRYM SIĘ ŻYJE I PRACUJE.

Brak tych cech wyklucza prawidłowe wykonywanie obowiązków w omawianym zakresie.

Andrzej Ruszkowski

Pięknym przykładem architektury późnorenansowej jest bogato wyposażona kaplica Warszawskich z ok. roku 1600, zbudowana na planie prostokąta. Przy niej od zachodu przybudówka osłaniająca wejście do sklepionej kolebkowo krypty, w której znajduje się murowany grób Mateusza Warszawskiego. Z zewnątrz kaplica jest oszkarpowana, ściany obiega fryz z cegieł ułożonych na kant. Okno ostrołukowe w półkolistym zamknięciu wewnątrz. Wysoki dach dwuspadowy ujęty od wschodu i zachodu w wysmukłe szczyty o fałstym konturze. Szczyty rozczłonkowane są gzymsami i lizenami.

Najcenniejszym wyposażeniem kaplicy jest nagrobek Mateusza Warszawskiego herbu Habdank, znajdujący się w szczycie nasady. Zmarły przedstawiony jest w pozycji leżącej, z głową wspartą na prawicy, o realistycznie potraktowanym obliczu. Bogato zdobiona zbroja podobnie jak i hełm znajdujący się w prawym narożniku podkreśla godności i państwowe stanowisko zmarłego. W dolnej części tablica fundacyjna z życiorysem zmarłego. Ponad tablicą nagrobną stylizowana główka amorka. Druga, podobna w formie, znajduje się poniżej tablicy fundacyjnej.

Z wyposażenia kaplicy należy zwrócić uwagę na barokowy ołtarz, w którego ażurowych uchach

znajdują się figury św. Wojciecha i św. Józefa oraz na piękną brązową kratę wczesnobarokową z początków XVII wieku.

Streszczając przedłożone wnioski możemy śmiało stwierdzić, że kościół w Modłej przez

SEJMIK KÓŁ PTTK W BRONISŁAWOWIE

W dniach 24 - 25 X 1980 r. Komisja Kół Zakładowych Łódzkiego Oddziału PTTK urządziła kolejny, XIV Sejmik dla działaczy Kół PTTK z terenu miasta. Sejmik ten upamiętniał jednocześnie XX-lecie działalności tej komisji.

Z miejsca zbiórki uczestnicy trzema autokarami udali się do położonego nad zalewem sulejowskim Bronisławowa, gdzie zakwaterowani zostali bardzo sprawnie w ośrodku wypoczynkowym Przedsiębiorstwa Wodociągów i Kanalizacji Okręgu Łódzkiego.

Zgodnie z programem po drodze zwiedziliśmy opactwo pocysterskie w Podklasztorzu. O tej porze był to już pełny zmrok, zespół klasztorny tonął w ciemnościach, brak oświetlenia, rozkopy, błoto - wszystko to nie zachęcało do wyjścia z autokaru, ale ciekawość przemogła te opory. Korzystając z uprzejmości księdza proboszcza uczestnicy zwiedzili wnętrza świątyni, zapoznali się z przedmiotami i obiektami, które stanowią bezcenne skarby narodowej historii i kultury. Przykre wrażenie wywarł na mnie widok rusztowań, które widziałem ze 20 lat temu - stoją w dalszym ciągu i są "niezwykle" przed laty wydobyto kawałek starej polichromii i dalej w tym kierunku nie się nie robi. Historyczne rzeźby kamienne, tzw. "lwy kazimierzowskie" rozrzucone w nieładzie itd. - jednym słowem uczucie bałaganu. Przytaczam tu fragment wypowiedzi księdza proboszcza na temat robót konserwatorskich itp. Oto "...kradzieże z kościoła w dalszym ciągu powtarzają się, nie jestem w stanie upilnować złodziei, nie mam warunków. Konieczne jest oświetlenie, przynajmniej żeby zainstalowano jedną żarówkę nad wejściem do kościoła. ...Chodziłem po różnych urzędach w tej sprawie, ale cóż - do tej pory oświetlenia brak... Przeciąga się w nieskończoność konserwacja robót w kościele. Biskup chciał przekazać pieniądze na przyspieszenie robót, ale konserwator nie wyraził zgody na prowadzenie prac... Z powyższego /i nie tylko/ wynika, że z robotami konserwatorskimi i renowacyjnymi w Podklasztorzu jest źle, konieczna więc jest tu pilna odnowa w działaniu. Skarby kultury narodowej niszczą!

Z Sulejowa do Bronisławowa niedaleko, tu nastąpiło sprawnie zakwaterowanie. Każdy otrzymał godzinowy program imprezy i metalowy znaczek upamiętniający XX-lecie Komisji. Ta sprawną działalność Komitetu Organizacyjnego wpłynęła na dobry nastrój uczestników. Na zapoznaniu się z rozkładem pomieszczeń w ośrodku i kontynuowaniu luźnych rozmów upłynęła reszta pierwszego dnia.

Następnego dnia sejmiku rozpoczęto plenarne obrady, które prowadził kol. Wiesław Adamczyk - wiceprzewodniczący Komisji Kół. Programowy referat wygłosiła kol. Krystyna Grzelewska. Omówiła w syntetycznym skrócie działalność Komisji w minionym XX-leciu, podkreślając, że Łódzka Komisja Kół rozpoczęła działalność jako jedna z pierwszych w naszym Towarzystwie. Z inicjatywy Komisji opracowana została monografia XX-lecia działalności Komisji Kół, która stanowi ważny przyczynek do historii Oddziału Łódzkiego PTTK. W następnym referacie na temat "Krajoznawczy program w Kółkach PTTK" omawiano potrzebę rozwijania wśród członków krajoznawstwa, kształtowania umiejętności uprawiania turystyki oraz ułatwiania poznawania ojczystego kraju, jego tradycji, kultury narodowej i przyrody. Omówiono również imprezy organizo-

połączenie elementów budownictwa drewnianego i renesansowego stanowi jeden z najbardziej oryginalnych, a zarazem arcyrodzimych pomników kultury północnej Polski.

Zbigniew Ciekliński

wane przez Komisję Kół wspólnie z Komisją Ochrony Przyrody w Roku Kultury Turystycznej. Podczas dyskusji poruszono szereg spraw natury organizacyjnej. Szczególnie zainteresowanie wzbudziła sprawa dotycząca metod i form działania kół PTTK w zakładzie pracy w obecnej sytuacji społecznej i związkowej. W tej sytuacji kół zakładowe PTTK muszą się usamodzielniać zdobywać autorytet wynikami swej pracy turystyczno-krajoznawczej na terenie przedsiębiorstwa i liczyć bardziej na własne siły.

Do tradycji należy, że na sejmikach dokonuje się oficjalnego podsumowania wyników współzawodnictwa kół za ubiegły rok. Nagrody we współzawodnictwie za rok 1979 zdobyły następujące kółka:

A/ w kategorii kół zakładowych PTTK

- 1 miejsce - Koło PTTK nr 91 przy ZPB im. Obrońców Pokoju "Uniontex"
- 2 miejsce - Koło PTTK nr 16 przy ZPB im. Armii Ludowej
- 3 miejsce - Koło PTTK nr 36 przy ZWCh "Anilana"

B/ w kategorii kół środowiskowych

- 1 miejsce - Koło PTTK nr 106 przy Zw. Emerytów Rencistów i Inwalidów Łódź-Górna
- 2 miejsce - Koło PTTK nr 196 przy KG w Łodzi
- 3 miejsce - Koło PTTK nr 95 Młoczników Ziemi Piotrkowskiej

Nagrody za organizację rajdów turystycznych 1 imprez otrzymały:

1. Koło PTTK nr 33 przy Fabryce Szlifierek "Ponar-Jotes"
2. Koło PTTK nr 36 przy ZWCh "Anilana"
3. Koło PTTK nr 91 przy ZPB im. Obrońców Pokoju
4. Koło PTTK nr 126 przy "Pamidzie"
5. Koło PTTK nr 196 przy KG

Organizatorami Rajdu Organizatorów Turystyki po Puszczy Kampinoskiej w dn. 28 IX 1980 były kółka PTTK nr 36 i nr 91.

W uroczystym nastroju dokonano dekoracji odznaką "Za zasługi dla Oddziału Łódzkiego PTTK" kol. kol. Wiesława Adamczyka, Krystyny Grzelewskiej, Bernarda Karwskiego, Leonarda Matuszewskego i Stefana Pawłowskiego.

Drugi dzień pobytu w Bronisławowie zakończył się wieczorkiem rozrywkowym. Na wyróżnienie zasługiwał bardzo dobry zespół muzyczny oraz wodziarstwo zabawy.

Ostatni dzień przeznaczony był na turystykę krajoznawczą. Uczestnicy zwiedzili zabytki Tomaszowa Mazowieckiego, Niebieskie Źródła, Piotrków Trybunalski, teren budowy kopalni w Bełchatowie, Spałę i Inowódz. Wieczorem syci wrażeń uczestnicy wrócili do Łodzi.

Komitet Organizacyjny XIV Sejmiku z kol. Edwardem Sobalskim na czele dobrze wywiązał się ze swych zadań i obowiązków, za co należy się wszystkim należytym podziękowanie.

Leonard Matuszewski

leży naszczepić i umocnić przekonanie, że na ludzi z plaketkami SKS zawsze i wszędzie można liczyć. Musimy przy tym pamiętać, że określony styl i fason reprezentowany przez członków służby może być bardzo szybko przejęty przez szerokie rzesze społeczeństwa, jako nowa obowiązująca "moda": ale tę czy inną formę skutecznego oddziaływania mogą zapewnić tylko w miarę liczne i prężne działające terenowe grupy SKS. Raz jeszcze podkreślam szczególne znaczenie podsuwania właściwych wzorców osobowych zwłaszcza młodzieży szkolnej, bowiem właśnie w tym wieku kształtują się motywacje i samilowania do uprawiania tej czy innej formy turystyki.

Przeto więcej uwagi należy zwrócić na formę i treść regulaminów imprez, gdyż nadal w nich zbyt mało akcentów ideowych i krajoznawczych. Liczne obserwacje wskazują również nieprzywiązywanie należytej uwagi do strony organizacyjnej rajdów, zlotów czy zjazdów, zbyt często działa się na zasadzie rutyny i improwizacji, co z reguły zawodzi, wytwarzając nieprzyjemny klimat wokół idei turystyki, zrażając młodzież, ucząc łatwinę jeszcze pełnych zapału działaczy Towarzystwa. Należy generalnie rzecz biorąc przejść z ilości na jakość, bo jak to już wcześniej było akcentowane, masowość nie idzie w parze z dobrą organizacją, ze sprawnością przebiegu imprez. Przed SKS stoi zatem piękne ale i odpowiedzialne zadanie umieszczenia kulturalnego uprawiania turystyki na właściwym miejscu w świadomości młodzieży. Tylko wysoki poziom kulturalny umożliwi wynoszenie pełnej gamy doznań i wrażeń z dobrze organizowanych imprez.

Nie można przy tym zapominać, że kultura turystyczna, to także tradycja, obyczaje, ceremonia. Istnieje realna konieczność opracowania i zweryfikowania obyczajów charaktery-

stycznych dla naszego ruchu, ceremoniału wiążącego członków PTTK. Wszelkiego rodzaju przysięgi, pasowania, promocje, umacniają przyczynę spójności grupy ludzkiej, podlegającej ustalonemu przez nią przepisom, funkcjonującej własnym odrębnym rytmem. Pozwolę sobie również zwrócić uwagę na tak znaczące w organizacji wydarzenie, jak przyjmowanie nowych członków w szeregach PTTK. Czy temu aktowi nie powinno towarzyszyć jakieś ślubowanie, choćby wstawić na przyrzeczeniu składanym przez członków w SKS? Gdzie i kiedy wręczać legitymacje członkowskie, nadawać sztandary, honorowe członkostwa i inne szczególne uprawnienia. Czy dzień powstania PTTK nie wymaga osobnego święta, jak obchodzić dni turystyki?, jaki charakteru powinny mieć organizowane przez nas ogniska? Na te i inne pytania, które w szerokiej dyskusji na w.w. temat się pojawiają, mają odpowiedzieć sejmiki tego typu co nasz w ścisłej łączności z postulatami przyszkolnych i terenowych grup SKS i MSKS.

Wszyscy jesteśmy pewni, że Służba ma rację bytu w PTTK, że jest potrzebna, ale o obliczu jej i roli jaką w Towarzystwie może odegrać zdecydować będziemy my i ci, którzy po nas przyjdą, już dziś szumnie nazywani "awangarda ruchu". Stoi przed nami powien dziejowy obowiązek, którego podjęliśmy się z własnej woli, bo dopiero przyszłe pokolenia ocenią stan środowiska przyrodniczego i kultury narodowej, jaką zastaną po "naszym gospodarowaniu". Oceniają także stan moralny organizacji, który obecnie tak wytrwale trzeba umacniać, a w wielu wypadkach odbudowywać od podstaw, a te podstawy to właśnie młodzież szkolna, w przeważającej mierze członkowie Towarzystwa.

Krzysztof Świerczak
uczeń LO w Białzkach

KAMPANIA SPRAWOZDAWCZO-WYBORCZA PTTK W woj. m. łódzkim

Przełom lat 1980/81 to okres kampanii sprawozdawczo-wyborczej w oddziałach naszego Towarzystwa na terenie woj. m. łódzkiego. Na swym posiedzeniu w dn. 3 XI 1980 r. Prezydium ZW PTTK zaakceptowało kalendarzyk Zjazdów Oddziałowych oraz wytypowało opiekunów poszczególnych Zjazdów.

Nowe władze Oddziałów wybierane były zgodnie z "Regulaminem wyborczym" uchwalonym przez Plenum ZG PTTK w dn. 23 VI 1980 r. wraz z poprawkami uchwalonymi w dn. 16 XI 1980 r.

1. Oddział Akademicki PTTK

XII Zjazd Oddziału odbył się 26 III 1980 r. Wybrano 10-osobowy Zarząd, w skład którego po raz pierwszy weszło 7 osób. Funkcję Prezesa powierzono ponownie kol. Romanowi Bojarskiemu, sekretarzem został kol. Przemysław Jędraski.

2. Oddział PTTK

im. K. Staszewskiego w Pabianicach

XI Zjazd Oddziału odbył się 5 XII 1980 r. Do Zarządu wybrano 24 osoby, w tym po raz pierwszy w skład władz Oddziału weszło 7 osób. Prezesem wybrano ponownie kolegę Włodzimierza Durajskiego, a funkcję sekretarza powierzono kol. Annie Teodorczyk.

3. Oddział Nauczycielski PTTK

im. Bronisława Szwalma

Zjazd Oddziału odbył się dn. 10 XII 1980 r. Wybrano 11-osobowy Zarząd, w skład którego po raz pierwszy weszły 4 osoby. Prezesem wybrano ponownie kol. Krystynę Niewiarowską, sekretarzem kol. Irenę Łaskawską.

/Uwaga! Materiał niniejszy przygotowany był jeszcze przed tragiczną śmiercią kol. Krystyny Niewiarowskiej. Obowiązki Prezesa przejęła wiceprezes kol. Danuta Szałowska - Red./

4. Oddział PTTK

im. Jana Czeraszewicza w Łodzi

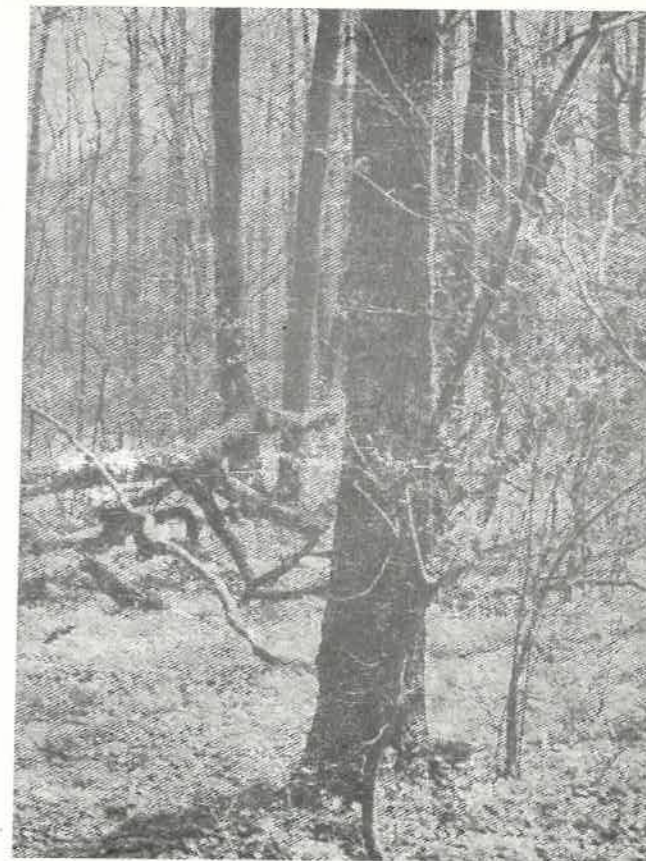
XX Zjazd Oddziału odbył się 13 XII 1980 r. Wybrano 31-osobowy Zarząd, w tym 14 osób wybrano po raz pierwszy. Prezesem wybrany został kol. Grzegorz Ulman, dotychczasowy wiceprezes ZW PTTK, a sekretarzem kol. Przemysław Wojciechowski.

5. Oddział PTTK w Zgierz

Zjazd Oddziału odbył się dn. 13 XII 1980 r. Wybrano 26-osobowy Zarząd, w tym 16 członków po raz pierwszy. Funkcję Prezesa powierzono ponownie kol. Romanie Przegalińskiej. Sekretarzem została wybrana kol. Stanisława Golek.



Kwitnący bluszcz w rezerwacie
Polesie Konstantynowskie



Fragmenty rezerwatu Polesie Konstantynowskie

fol. Józef K. Kurowski



na str. obok — rezerwat torfowiskowy k. Rąbienia

fol. Tadeusz Hrk

6. Oddział PTTK przy ZZPO "Wólczanka" w Łodzi

Zjazd Oddziału Zakładowego PTTK odbył się w dn. 15 XII 1980 r. W 17-osobowym Zarządzie 6 osób zasiada po raz pierwszy. Prezesem został ponownie kol. Kazimierz Zabłocki, sekretarzem zaś kol. Hanna Wojciechowska.

7. Oddział PTTK w Ozorkowie

Zjazd odbył się w dn. 10 I 1980 r. Wybrano do Zarządu 16 osób, w tym 7 po raz pierwszy. Prezesem wybrano ponownie kol. Edwarda Karolaka, a sekretarzem kol. Annę Adamczewską.

8. Oddział PTTK Łódź-Polesie

III Zjazd Oddziału Dzielnicowego odbył się w dn. 10 I 1981 r. Delegaci wybrali 25-osobowy Zarząd /12 osób po raz pierwszy/, na czele którego stanął ponownie kol. Marek Polaczek. Sekretarzem wybrano kol. Włodzimierza Koncmana.

9. Oddział PTTK w Głownie

Zjazd nie odbył się w zaplanowanym terminie, gdyż na zebranie zwołane na dzień 6 II 1981 r. przybyło zaledwie około 10% zaproszonych członków Oddziału. Prezesem Oddziału jest nadal kol. Lech Cyranowski.

10. Oddział PTTK w Aleksandrowie

Od momentu powołania Oddział ten nie przejawiał żadnej działalności.

Plenum ZW PTTK w dn. 26 I 1981 r. podjęło uchwałę o likwidacji tego Oddziału.

Podsumowaniem kampanii był VII Zjazd Wojewódzki PTTK, który odbył się w dn. 22 II 1981 w sali Urzędu Miasta Łodzi. Po całodziennych obradach wybrano Zarząd składający się z 41 osób /21 osób wybrano po raz pierwszy/. Wybrany Zarząd w tajnym głosowaniu powołał na funkcję Prezesa ZW PTTK kol. Krzysztofa Zajączkowskiego. Następnie wybrano na sekretarza ZW kol. Jana Zienkiewicza oraz 7 osób do Prezydium.

Prezydium ZW PTTK w Łodzi ukonstytuowało się następująco:

Krzysztof Zajączkowski	- Prezes
Adam Chyżewski	- V-Prezes d/s programowych
Edward Jabłoński	- V-Prezes d/s organizacyjnych
Jerzy Chałubiński	- V-Prezes d/s gospodarczo-ekonomicznych
Jan Zienkiewicz	- Sekretarz
Waldemar Doniec	- Skarbnik
Paweł Filipowicz	- Członek Prezydium
Kazimierz Kozłowski	- Członek Prezydium
Zbigniew Mateuszczak	- Członek Prezydium

W czasie Zjazdu wybrano również 9-osobową Wojewódzką Komisję Rewizyjną, na czele której stanął kol. Edward Sierański, oraz 5-osobowy Wojewódzki Sąd Koleżeńcki z kol. Lilią Mateuszczak jako przewodniczącą.

Wybrano również 8 delegatów na X Zjazd Krajowy PTTK. Zostali nimi:

- | | |
|-------------------------|------------------------|
| 1. Jerzy Chałubiński | 5. Włodzimierz Koncman |
| 2. Adam Chyżewski | 6. Ryszard Mamenas |
| 3. Włodzimierz Durajski | 7. Romana Przegalińska |
| 4. Edward Jabłoński | 8. Jan Zienkiewicz |

W przyjętej przez Zjazd Uchwale programowej za główne kierunki działania uznano m.in.:

- konieczność pełniejszego wykorzystywania krajoznawstwa dla wzbogacenia wiedzy i kultury społeczeństwa;

- przywrócenie należnej rangi społecznego działania oraz właściwych propozycji między działalnością programową a gospodarczą w PTTK /m.in. zwracano uwagę na konieczność zlikwidowania całego pionu ZGT/;

- systematyczne poprawianie jakości oferowanych przez PTTK usług zarówno w dziedzinie programowej, jak i gospodarczej;

- prowadzenie turystycznej edukacji społeczeństwa ze szczególnym uwzględnieniem młodzieży;

- dokonanie weryfikacji stanu kadry, jednostek organizacyjnych i członków PTTK w myśl założenia, że PTTK nie powinno być organizacją masową, tylko skupiającą w swych szeregach ludzi autentycznie zainteresowanych społecznym działaniem w zakresie turystyki i krajoznawstwa. Władze Towarzystwa powinny jednocześnie bardziej dbać o swych członków, a nie tylko zwiększać ich szeregi /często sztucznie, dla statystyki/.

Uchwała kierunkowa została sprecyzowana w kilkudziesięciu punktach szczegółowych, spośród których za najistotniejsze uznać należy m.in. postulat w sprawie starań o budowę w Łodzi Domu Turysty PTTK oraz o przyznanie dla ZW PTTK lokalu odpowiadającego potrzebom i zadaniom Towarzystwa, wniosek, aby nowym ulicom nadawać patronów spośród wybitnych działaczy PTTK i PTTK zasłużonych dla naszego miasta. Wskazywano na pilną potrzebę opracowania zasad funkcjonowania kół PTTK w zakładach pracy wobec zmienionej struktury związków zawodowych. Wiele miejsca w dyskusji poświęcono sprawom turystyki szkolnej i zasadom jej funkcjonowania.

W Zjeździe uczestniczył Wiceprezydent Miasta Łodzi, Lech Krowiranda, który dokonał aktu dekoracji Brązowym Krzyżem Zasługi nadanym Uchwałą Rady Państwa PRL kol. Sławomirowi Forysiakowi, a także Złotymi i Srebrnymi Odznakami "Zasłużony Działacz Turystyki", które otrzymali kol. kol. Adam Chyżewski, Włodzimierz Durajski, Leon Hendzel, Tadeusz Kleibański, Jerzy Miecznikowski, Stanisław Nowicki, Zygmunt Stachowicz, Zofia Smolec i Remigiusz Rańniewski.

Uczestniczący w Zjeździe Wiceprezes ZG PTTK kol. Jerzy Przeździecki wręczył kilkunastu osobom Złote i Srebrne Honorowe Odznaki PTTK. Ustupujący prezes ZW PTTK, kol. Lechosław Fularski, otrzymał z rąk seniora Towarzystwa,

kol. Władysława Kałużnego, odznakę "Za zasługi dla ZW PTTK w Łodzi".

Na pierwszym Plenum ZW PTTK w nowej kadencji, które odbyło się w dn. 26 III 1981 roku uchwalony został plan pracy Zarządu na rok 1981 i całą kadencję. Ze względu na jego obje-

tość nie możemy opublikować go w całości. Zarząd Wojewódzki i wszystkie jednostki PTTK na terenie naszego województwa przystąpiły już do jego realizacji.

Jan J. Zienkiewicz, Jacek K. Ciesielski

Uczestnicy VII Zjazdu Wojewódzkiego PTTK w Łodzi zwracają się z apelem do wszystkich członków PTTK, do wszystkich jednostek organizacyjnych PTTK oraz do organizacji społecznych i politycznych o szerokie włączenie się do prac powstającego obecnie Ruchu Ekologicznego.

Apelujemy, aby w każdym zakładzie, na każdym stanowisku pracy, podjąć od zaraz działania mające na celu zapobieganie dalszej dewastacji środowiska naturalnego człowieka oraz kształtowanie należytego społecznego zrozumienia dla idei ochrony środowiska.

Nie może mieć miejsca sytuacja, gdy dewastacja środowiska wynika z czyjejkolwiek nieświadomości bądź beztroski.

Czujemy się współodpowiedzialni za zapewnienie warunków życia w czystym powietrzu i żywej przyrodzie tym, którzy swą walką i pracą umożliwili powstanie i rozwój Polski Ludowej, tym, którzy dziś nadają jej nowy kształt i tym, którzy przyjdą po nas. Nie chcemy i nie możemy czekać i ograniczać się tylko do opracowywania projektów. Dalszy brak zdecydowanych działań powoduje postępującą dewastację środowiska i dalsze pogarszanie zdrowotności narodu.

Wychowanie następnych pokoleń w duchu pokoju będzie możliwe wtedy, gdy pozostawimy im po sobie możliwość normalnego, zdrowego rozwoju.

Nie mogą istnieć żadne racje gospodarcze, które w Polsce Ludowej usprawiedliwiałyby świadome narażanie zdrowia i życia obywateli. Kształtowanie społecznej świadomości w kierunku poszanowania praw przyrody, praw człowieka w przyrodzie i obowiązków człowieka wobec przyrody jest naszym obywatelskim obowiązkiem.

VII Zjazd Wojewódzki PTTK
Łódź, dnia 22 II 1981 r.

Uwagi o Yapie

Z mieszanymi uczuciami wychodziłem z sali kinowej PL, gdzie w dniu 22 marca 1981 roku zakończył się VII Ogólnopolski Studencki Przegląd Piosenki Turystycznej "Yapa 81". Żal mi

bowiem krytykować imprezę, z którą związałem się od początku jej istnienia, doceniając wkład pracy organizatorów w jej przygotowanie i przeprowadzenie, ale nie sposób nie zauważyć, że

zeszła ona na dziwne drogi i nie była już tą Yapą sprzed trzech czy czterech lat. Wyważenie na ile moja krytyczna ocena jest obiektywna, a na ile wypływa z osobistego żalu do organizatorów, też nie jest proste.

Nie jest winą organizatorów, że twórcy i wykonawcy coraz mniej mają do zaproponowania piosenek, które uznać można za turystyczne. Na smęt wiejący z estrady i niski poziom prezentowanych utworów narzekam /nie tylko ja/ od lat. Rozumiem konieczność wyboru między wyższym poziomem artystycznym, a większą ilością piosenek do śpiewania, bo te są od pewnego czasu coraz słabsze, banalne czy wręcz złe. Nie rozumiałem natomiast ani ja, ani wiele osób obecnych na imprezie /goście, wykonawcy, kibice/ metod i form doboru utworów oraz kryteriów kwalifikacji ich do programu. Jeśli bowiem odrzuca się zgłoszenia wykonawców stanowiących obecnie najściślejszą czołówkę piosenki turystycznej, jeśli odesyła się sprzed drzwi sali dwuosobowy znakomity zespół /laureatów kilku przeglądów z 1980 r., w tym Yapy/ i każe im wracać do Krakowa, a jednocześnie dopuszcza do konkursu grupy zdecydowanie złe - to znaczy, że programowiec nie bardzo wie, co robi. Ponadto - jeśli w nazwie imprezy nadal występuje określenie "piosenka turystyczna", to co najmniej dziwne wydaje się dopuszczenie na estradę gitar elektrycznych, bębnow, kotłów i innych tego typu instrumentów "turystycznych" oraz uczynienia z pianina głównego akcentu scenografii. Może po wyeliminowaniu zespołów używających takiego sprzętu /niektóre zespoły jako żywo przywołały na myśl atmosferę podrzędnej dancingu/ znalazłoby się miejsce na występy choćby poza konkursem wielu znakomych wykonawców piosenek prawdziwie turystycznych, którzy byli obecni na imprezie.

Powiedzmy jasno - wybór między tytułem a treścią Yapy jest nieunikniony. Dalsze utrzymanie takiego profilu, jak w tym roku, jest nonsensem i szkodliwie wpływa na imprezę. Osobiście byłbym za zrezygnowaniem z utrzymywania w nazwie przymiotnika "turystyczny", bo piosenki turystyczne - jeśli się takie pojawiają - można wykluczyć z każdego przeglądu.

Na Yapę zgłasza się wielu uczestników - zarówno wykonawców, jak i kibiców i osób towarzyszących ze wszystkich niemal środowisk. Ciężka /ale własna/ sala i ograniczony czas trwania koncertów uniemożliwiają przyjęcie wszystkich chętnych - tak ludzi, jak i piosenek. Warto jednak zastanowić się, dla kogo ma być Yapa, kto ma zajmować miejsca na gimnastycznych ławkach stanowiących umebłowanie sali.

Czy ci, którzy z piosenką turystyczną stykają się tylko na Yapie /traktowanej jako specyficzna forma dyskoteki/ i mają czas na odstanie kilkunastu godzin w kolejce zorganizowanej wręcz nieprawdopodobnie, czy też może ci, którzy z piosenką mają kontakt na codzień, to jest członkowie klubów turystycznych, nie tylko studenckich, nieliczna w sumie grupa ludzi tkwiących w problematyce piosenki od lat, kibice z innych środowisk itp. Wymagałoby to przeznaczenia na ten cel około 1/3 karnetów przeznaczonych do wolnej ?? - patrz kolejka/ sprzedaży w środowisku łódzkim. Dzięki metodom podziału karnetów stosowanym przez organizatorów od dwóch lat wokół Yapy wytworzył się nie miły klimat, który przykro odozuwają łodzianie jeżdżący na rozmaite imprezy piosenkarckie. Tegorocznych programowców Yapy na tych imprezach nie było widać, a szkoda. Przydałoby się.

Warto też zastanowić się, jak mają wyglądać kwalifikacje wstępne. Skoro się je ogłasza, należy je traktować poważnie. W końcu każdy wykonawca przekonany jest, że akurat on jest dobry. Jest również faktem, że wielu słabszych wykonawców traktuje swą działalność bezkrytycznie /najlepsi są z reguły skromni.../. Komisja kwalifikacyjna /nie jedna osoba/ musi każdego traktować serio i musi umieć wytyłumaczyć, dlaczego dana piosenka czy dany program odrzuca. Taka praca komisji kwalifikacyjnej jest możliwa - wypraktykowaliśmy to na czterech kolejnych Yapach /kwalifikacje wstępne były wprowadzone na III Yapie w 1976 r./ Tyle, że wówczas członkowie tej komisji nie byli obciążeni techniczną stroną programu. W "programie" pracowało kilka osób i można było podzielić role. Zresztą członkowie komisji kwalifikacyjnej i jury nie musieli w ogóle być członkami ekipy "programowców". Są to odmienne zadania i trudno je z sobą pogodzić, zwłaszcza gdy chce się je wykonać dobrze. Tymczasem nadmierne skupienie zadań i decyzji programowych w jednym ręku, do tego niechęć do pomocy, której chciano udzielić /niechęć zupełnie niewytłumaczalna/, fatalnie odbiły się na całokształcie imprezy. Tendencyjne odrzucanie zgłoszeń niektórych wykonawców, uniemożliwianie pomocy "z zewnątrz", wiele energii poświęconej na utrudnianie wejścia na imprezę przedstawicielom rozmaitych jednostek /w tym prasy zawodowej/, błędy w kwalifikowaniu utworów i chaotycznie ułożony program, brak konferansjerów /tylko Tadek Przygucki - jak zwykle znakomity - był zaangażowany wcześniej; kabaret "Afera" ze Szczecina - doskonały - zgłosił się jako grupa konkursowa i ubiegany został o poprowadzenie koncertu w ostatniej chwili/ - to wasy-

Słowa i muzyka Karol Piłdowski

Jest taka jedna piosenka we mnie,
Zna ją, kto poznał wędrowki smak,
W mieście jej szukać nadaremnie,
W lesie zamuci ją każdy gład...

Tyle jest nowa, o ile stara,
Tyle co we mnie - poza mną jest,
Mioży ją, jak ten wiatr w konarach,
Choć nieraz czuje ją wiele serc.

Ref. Widzę ją, kiedy oczy zamykam,
Słyszę ją, kiedy cisza trwa,
Bo to jest taka moja muzyka,
Co im ciszej, tym ładniej mi gra.

Mie ma jej w wierzbach, co na papierze
Spisane z wiarą w słowa traf.
W górach jej szukam, bo w liście wierzę,
I piosenką żyję, choć utomna,

Bo nie ma nutek, brak jej słów,
Lecz bez niej dusza ma bezdomna,
Więc szukać muszę wciąż i znow...
Ref. Widzę ją, kiedy oczy zamykam...

Słowa i muzyka Wojciech Bellon

Polami, polami, po miedzach, po miedzach,
Po błocku skisłym w mgłę i wiatr,
Nie za szybko, kroki drobnią
Idzie wiosna, idzie nam, idzie wiosna, idzie nam.

Rozłożyła wiosna spódnice zieloną,
Przykryła błota bury białą,
Fachnieć będzie ciałem miodym,
Póki wiosna, póki trwa, póki wiosna, póki trwa.

Rozpuściła wiosna warkocze kwieciste,
Zbarwniła łąki niczym kram,
Będzie odpust pod Wislicą,
Póki wiosna, póki trwa, póki wiosna, póki trwa.

Ponidzie wiosenne, Ponidzie leniwe,
Przeżył się jak do słońca kot,
Rozciągnięte po tych polach, lichej lasach,
Pstrych łozinach, skalkach słonce rozognionych,
Nidą w łąkach rozstanczoną
Na Ponidziu wiosna trwa, na Ponidziu wiosna trwa,
Na Ponidziu wiosna trwa...

Wzdłuż jezior Okręt i Rydwan do Chruslina Kościelnego

Trasa prowadzi brzegami jezior o dziwnie brzmiących nazwach Okręt i Rydwan, położonych w dolinie przecinającej Wzgórza Domaniewickie, które stanowią najbardziej ku północy wysuniętą część Wyżyny Łódzkiej.

Przebieg trasy wynoszącej około 16 km jest następujący: Grudze, PKP - skraj Jamna - jezioro Okręt - jezioro Rydwan - przysiółek Rydwan - skraj Guźnia - Chruslin Kościelny, PKS.

Od przystanku PKP Grudze, na linii Łódź - Łowicz, idziemy wzdłuż torów w kierunku Łodzi. Skracamy na drogę w prawo i przechodzimy kolejno przez przejazd kolejowy, most na dopływie Uehanki i autostradę E 12 przy której położona jest wieś Jamno. Mijamy skraj tej wsi i za wodociągiem zbiorczym skręcamy w lewo na polną drogę prowadzącą w kierunku lasu.

Leśną drogą dochodzimy do skrzyżowania - idziemy dalej prosto. Droga z lasu wyprowadza na pole i dochodzi do drogi wyłożonej betonowymi płytami. Kierujemy się na drogę w prawo. Dochodzimy do miejsca eksploatacji kruszywa - zmechanizowanej żwirowni "Rydwan" /po prawej/ i budynków PRITV /po lewej/. Za nimi skręcamy w lewo na szeroką drogę, którą dochodzimy do kanału i jeziora Okręt.

JEZIORO OKRĘT

Staw rybny Okręt /200 ha/ istniał już w XVI wieku, niesłusznie nazywany jeziorem. Wraz z położonym w pobliżu stawem Rydwan, tworzy największy na Ziemi Łowickiej zespół zbiorników wodnych. Powstały w naturalnych obniżeniach i rozszerzeniach doliny; zasilane są wodami rzeki Bobrówki /prawy dopływ Bzury/. Pn.-zach. brzeg tworzy grobla, pozostałe płytkie brzegi szerokim wieńcem obrastają szuwały. Stronie stoki pagórków, wznoszących się nad jeziorem, porośnięte małymi laskami, zachęcają do odpoczynku w czasie wędrowki turystycznej po tym terenie.

Przy kanale skręcamy w prawo i idąc wzdłuż jego brzegu, dochodzimy do wolno stojącego budynku i brzegu jeziora. Dalej trasa prowadzi wzdłuż martwego kanału. Idziemy przez piękny las, po lewej rozciągają się bagniste łąki z prześwitami wody i rojem ptactwa wodnego. Dochodzimy do mostu na starym kanale i jeziora Rydwan.

JEZIORO RYDWAN

Staw rybny /80 ha/, niesłusznie nazywany jeziorem, położony jest w dolinie przecinającej Wzgórza Domaniewickie u podstawy rozległego wzniesienia porośniętego drzewami. Z grzbietu wzniesienia rozciąga się widok na jezioro i rozległe łąki w dolinie Bobrówki. Pozostałe odcinki linii brzegowej są zabagnione i częściowo zarosnięte.

Przechodzimy przez most na kanale. Następny odcinek trasy prowadzi wzdłuż jeziora a następnie przez las do drogi, którą w lewo docho-

dzimy do cmentarza i przysiółka Rydwan, położonego nad jeziorem.

Na cmentarzu wojennym pomnik ofiar terroru hitlerowskiego z lat 1939-45. Wystawiony dla uczczenia 147 żołnierzy Dywizji Poznańskiej oraz 14 ofiar ludności cywilnej, poległych w walkach z Niemcami w 1939 r., zwiększonych o 34 ofiary zamordowane w czasie okupacji. Pomnik ten został ufundowany w dniu 1.9.1948 r. przez mieszkańców gminy Dąbkowice.

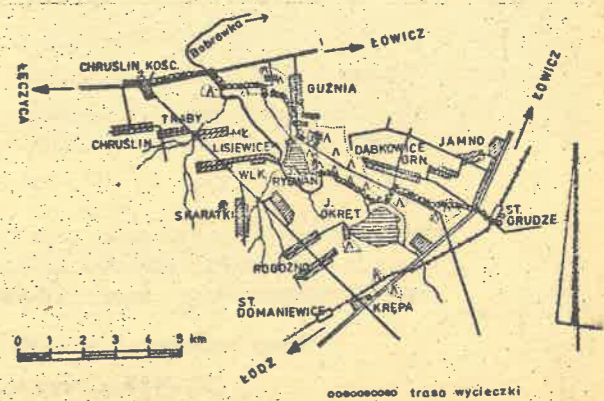
Od pomnika idziemy drogą w prawo przez las. Droga ta prowadzi do wsi Guźnia. Na skraju wsi, za pierwszym budynkiem nr 34 po lewej, skręcamy w lewo na polną drogę, która doprowadza do głazu narzutowego o obwodzie około 4 m. Za głazem dochodzimy do rozstaju dróg - skręcamy w lewo na drogę prowadzącą skrajem lasu z widokiem na rozległe łąki. Po dojściu do mostku na kanale, idziemy dalej drogą skręcającą w prawo do lasu. Za lasem skręcamy w lewo na drogę, którą skrajem lasu a następnie brzegiem Bobrówki dochodzimy do mostu na szosie Łowicz - Łęczyca. Dalej trasa prowadzi szosą /około 2 km/ do Chruslina Kościelnego.

CHRUSLIN KOŚCIELNY

Wieś znana od 1343 r. We wsi kościół murywany, gotycko-renesansowy z 1556 r., jednonawowy. W przejściu z prezbiterium do zakrystii portal kamienny, renesansowy z datą 1558. Na ścianie absydy tablica kamienna z kartuszem z herbem Jastrzębiec i datą 1556. Ołtarz figuralny wczesnobarokowy, liczne obrazy z XVII-XVIII wieku.

Przy drodze odchodzącej do wsi Chruslin - pamiątkowy ku czci Tadeusza Kościuszki z 1917 roku. We wsi znajduje się przystanek PKS.

Zbigniew Parafianowicz



BIULETYN PTTK nr II (276) 81

SPIS TREŚCI

	str
1. Krystyna Niewiarowska	1
2. jko - Rozpoczynamy drugie ówierówiecze	1
3. Józef K. Kurowski - Polski Klub Ekologiczny	3
4. Julian Paszczewski - Współpraca PTTK ze stowarzyszeniami regionalnymi	4
5. Jan J. Zienkiewicz - Regionalizm i jego rola w pracy SKKT-PTTK	6
6. Danuta Pózirola, Eugeniusz Krysztofik - Cis pospolity - "drzewo święte" i wielce osobliwe	8
7. Andrzej Danowski - Etyka konserwatorska	10
8. Józef K. Kurowski - 50 lat rezerwatu "Polesie Konstantynowskie"	11
9. Józef K. Kurowski - Nowe rezerwaty przyrody w województwie łódzkim	12
10. Hilariusz Illinicz - Moje najdawniejsze wspomnienia z młodości - dokończenie	13
11. Andrzej Ruszkowski - Kwiecień Miesiącem Pamięci Narodowej - czy wszędzie?	15
12. Zbigniew Ciekliński - Kościół parafialny w Modłej	16
13. Leonard Matuszewski - Sejmik Kół PTTK w Bronisławowie	17
14. Anna Pilaraka - Muzeum miasta Zgierza	18
15. Kazimierz Hempel - Sejmik młodych	18
16. Krzysztof Świerczak - Kultura turystyczna w środowisku młodzieży szkolnej	19
17. Jan J. Zienkiewicz, Jacek K. Ciesielski - Kampania sprawozdawczo-wyborcza PTTK w województwie miejskim łódzkim	20
18. Jacek K. Ciesielski - Uwagi o Yapie	22
19. Kącik piosenki turystycznej	25
20. Zbigniew Parafianowicz - Wzdłuż jezior Okręt i Rydwan do Chruślina Kościelnego	27

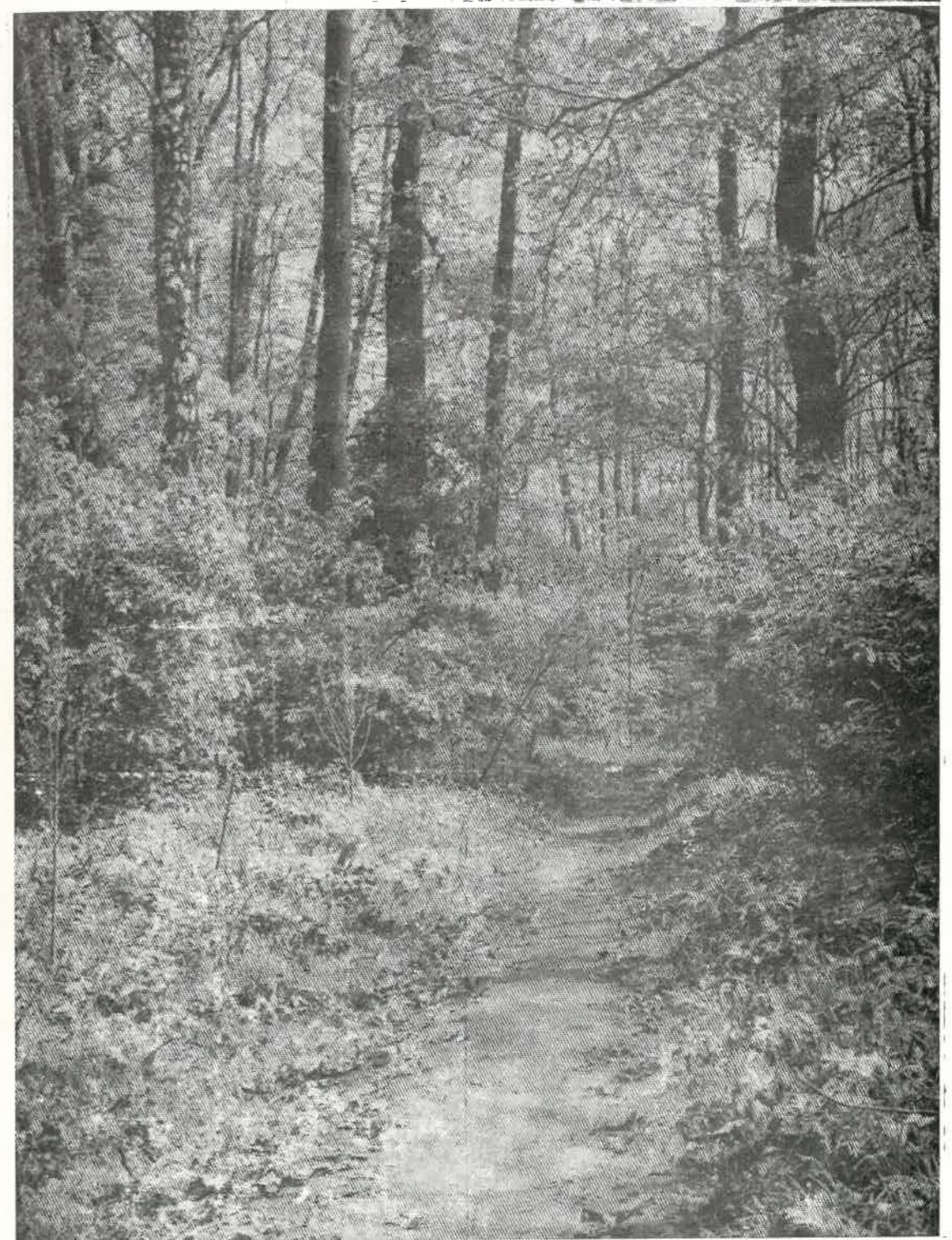
Materiały do publikacji należy nadsyłać w 2 egzemplarzach maszynopisu. Redakcja przyjmuje prace nigdzie dotąd nie publikowane. Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania zmian tytułów oraz dokonywanie skrótów i poprawek stylistyczno-językowych. Nadsyłane fotografie powinny być wyraźne, kontrastowe, odbite na białym papierze i opatrzone na odwrocie krótkim opisem imieniem, nazwiskiem oraz adresem autora. Artykuły honorowane są według obowiązujących stawek. Honoraria wypłacane są po ukazaniu się numeru i wysyłane pocztą na adres autora. O przyjęciu pracy do publikacji decyduje kolegielnie Komitet Redakcyjny. Przedruk bez podania źródła nie jest dozwolony.

BIULETYN PTTK jest wspólnym organem
Zarządu Wojewódzkiego, Oddziałów, Komisji, Klubów i Kół PTTK
Wydaje Zarząd Wojewódzki PTTK w Łodzi
Adres Redakcji: ul. Piotrkowska 102a 90-004 Łódź tel. 229-86

Redaguje Komitet w składzie: Adam Chyżewski /Redaktor Naczelny/,
Jacek K. Ciesielski /Sekretarz Redakcji/, Józef K. Kurowski
Leonard Matuszewski, Anna Pilaraka i Stefan Zwierzyński.

Numer zamknięto dnia 29 kwietnia 1981 roku

PSP J/40, Z. 1985-4.000 egz. K-10.



Fragment parku w Wojsławicach, woj. sieradzkie
Tu w dn. 13 — 16 VIII 1981 r. przebywać będą uczestnicy
XI Centralnego Zlotu Aktywu Krajoznawczego.

fot. Jan T. Siciński